Nr. 123. Wtorek 30. Maja 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA	we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocz.	w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	" Rzeszy niemieckiej	5 "	1 " 20 "
	" Szwecji i Danii	6 "	2 " — —
	" Francji	20 franków	7 franków
	" Anglii i Belgii	17 "	6 "
	" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
	" Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędа pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biúro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Jedna wola i jedna akcja.

Jedna wola i jedna akcja w rządzie jest możliwa tylko w państwach absolutnych. W państwach konstytucyjnych, w których rząd stosuje się do większości reprezentantów narodu, jedna wola i jedna akcja utrzymać się nie da. Dzisiejsza mniejszość parlamentarna, jutro może stać się większością, ministerstwo ustępuje, nowe z nowej większości przychodzi do steru, i usuwa dawniejszego wolę i akcję, zastępując je nową wolą i nową akcją.

Cesarz Napoleon wypowiedziawszy w liście do księcia Napoleona, że na dal jednej woli i jednej akcji w rządzie swym jako stałej normy w postępowaniu swem trzymać się będzie, wyraził tem samem, że rząd jego będzie zawsze absolutny, że jest i będzie nieprzyjacielem rządów konstytucyjnych we Francji.

Nie myślimy bronić mowy księcia Napoleona w Ajaccio. Jako wiceprezydent tajnej rady cesarskiej, miał książę prawo objawić na posiedzeniu Rady swe przekonania o świeckiej władzy papieża i o przymierzu Francji z Austrją, ale jak długo tam zasiadał, powinien był wstrzymać się od wygłaszania publicznie swych zdań, przeciwnych większości tej Rady. Trzeba było pierwej ustąpić z posady tej, a potem wolno było księciu wystąpić publicznie przeciw kierunkowi, jaki nadaje Francji ta Rada.

Ale pomimo błędu tego, popełnionego przez ks. Napoleona, zdumieć się potrzeba każdemu, wierzącemu w postęp ludzkości, na odgłos zasady absolutyzmu, wygłoszonej z taką stanowczością w liście cesarza Napoleona.

Jedna wola i jedna akcja była treścią rządów jednego z największych absolutystów świata, Napoleona I., i tak samo ma pozostać normą rządów jego następcy, Napoleona III. Lecz tamta była nieograniczoną dyktaturą wojenną, ta jest nieograniczoną dyktaturą pokojową, administracyjną i prawodawczą. Tamta dążyła do absolutnego panowania nad całym światem a więc stawiała Francję rozlewem morza krwi na czele narodów. Wysokie to stanowisko francuzkiego narodu, łagodziło mu i despotyzm wewnętrzny, wynagradzało mu poniekąd utraconą wolność. A do czegóż dzisiejsza dyktatura dąży? Do ustalenia rządu i dynastji Napoleońskiej we Francji Czemże łagodzić ma absolutyzm wewnętrzny, wynagrodzić utraconą wolność?

Zdawało się z początku, iż i Napoleon III. wojnami zewnętrznemi w imię wielkich idei, zdobywać będzie dla Francji przewagę w świecie. Dzisiaj widzimy że już od tego zamiaru Napoleon III. odstąpił. Za wiele i za silnych znalazł przeciwników, za niepewną przyszłość dla siebie i dla dynastji, gdyby tą drogą kroczyć zechciał. Zawód doznany w zwołaniu kongresu był dla Napoleona III. hasłem odwrotu. Więc rzucił się wyłącznie prawie w drugą stronę. Usiłuje dźwignąć handel, przemysł i kredyt w narodzie francuzkim. Dobrobytem pragnie Francji wynagrodzić odjęte swobody, stojące na przeszkodzie ustaleniu dynastji. Zawikłania zewnętrzne mogłyby pracom w tym kierunku przeszkodzić, więc odtąd unika ich starannie, a istniejące już stara się ustępstwami załatwić. Na Wiktora Emanuela wpływa aby pogodził się z papieżem i z Austrją. Bardzo uwierzyć można, iż sam pierwej już się porozumiał z dworem wiedeńskim, tak że Wiktorowi Emanuelowi, jeżli nie zechce być opuszczonym, nic innego nie pozostaje jak pojednanie się z papieżem, i zbliżenie do Austrji.

W takiem położeniu rzeczy nie mogła nie dotknąć boleśnie cesarza Napoleona mowa księcia Napoleona w Ajaccio, który dowiedziawszy się jako wiceprezydent Rady tajnej, dokąd zdąża polityka jego kuzyna, umyślił podsadzić jakby minę pod nią, aby i ocalić swego teścia od presji francuzkiej, mogącej go wobec agitacji włoskiej przeciw układom z papieżem i Austrją, pozbawić tronu, i nadać inny zwrot gabinetowi paryzkiemu. Czy sądził książę że wobec opinii przeważnej części Francuzów cesarz Napoleon nie będzie mógł głośno mu zaprzeczyć i wyznać, iż jest i za władzą świecką papieża i za przymierzem z Austrją? Lub czy naprzód już zbadał, iż w radzie tajnej bez ugięcia się przed jedną wolą i jedną akcją nie długo pozostać zdoła, więc wolał podać głośny powód do wystąpienia?

Bądź co bądź, to jedno jest jasnem, że wynurzenia się księcia Napoleona przeciw papiezkiej władzy świeckiej, a głównie przeciw Austrji, mianowicie ze względu na sprawę polską, o którą osnuł książę swój wywód, musiało w wysokim stopniu krzyżować plany obecne cesarza Francuzów, zagrażać ich zwichnięciem, lub nawet zerwaniem czy przez papieża czy przez Austrję, skoro cesarz posunął się aż do głośnego protestu, aż do zerwania zupełnego z księciem Napoleonem i zniewolenia go do opuszczenia Francji, do pójścia na wygnanie.

Ale zasada jednej woli i jednej akcji, zasada absolutnego rządu we Francji została ocaloną!

Głosy z kraju.

(Stowarzyszenia spożywaczy.)

Nie mogąc brać udziału w rozprawach nad urządzeniem lwowskich stowarzyszeń spożywaczy, i nie znajdując w dziennikach wzmianki o podstawach, na których takowe opierać się mają, mniemam, że przyczynię się do wyjaśnienia rzeczy, podając zasady, za któremi doświadczenie gdzieindziej zrobione przemawia. Wiadomo bowiem, że nie jedno wydaje się w teorji cudnem i łatwem do wykonania, co w praktyce utrzymać się nie może. Nie pochodzi to ztąd, żeby w ogóle teorja nie mogła odpowiadać praktyce, lecz ztąd, że rzadko kiedy teorja jest tak dokładnie obmyślaną, iżby się wykonać dała i gdybyśmy byli w teorji tę rzecz należycie zbadali, bylibyśmy się także przekonali, co się wykonać daje a co nie. My tu w Brzeżanach starając się zastosować swoje statuta do zagranicznych, znaleźliśmy z początku w samych punktach zasadniczych prawie jednomyślne sprzeciwianie się. Najrozmaitsze wnioski i zdania występowały na jaw, i nie można powiedzieć, żeby wiele z nich nie miało rozsądnego poparcia. Dopiero dłuższe zastanowienie się i gruntowny rozbiór przekonał wszystkich, że zasady najprostsze i na doświadczeniu innych towarzystw oparte, jedynie w praktyce przeprowadzić się dają. Trzymając się tego prawidła, unikać wypada łączenia rozmaitych celów, albowiem łatwo jest zebrać członków do jednego celu, lecz gdy do pierwszego celu przyłączy się inny, można być pewnym, iż nie wszyscy się nań zgodzą. Niech więc towarzystwo spożywaczy ma jedynie nabywanie tańszym sposobem potrzeb do życia na oku, a nie trudni się ani udzielaniem zapomogi ani pożyczaniem pieniędzy; każdy bowiem grosz, któryby na inne cele wydano, uszczuplałby kapitał do obrotu potrzebny, uszczuplałby korzyść stowarzyszonych i stałby się przyczyną niepowodzenia a przynajmniej słusznych użaleń.

Trojakie są mi znane stowarzyszenia spożywaczy. Jedne mają własne sklepy czyli składy, drugie zakupują wszystko w zwyczajnych sklepach zapomocą znaczków (mark). Trzeci nareszcie rodzaj stowarzyszonych zakupuje po części w własnych sklepach, poczęści za znaczki mianowicie to, czego w własnych sklepach dostać nie może. Nie wątpliwą jest rzeczą, że najdoskonalszy sposób stowarzyszenia byłby ten, gdzieby członkowie wszystkiego co potrzebują we własnych składach dostać mogli. Wykluczone bowiem byłoby tu wszelkie oszukaństwo. Członek otrzymywałby dobry towar po cenie jak najumiarkowańszej. Stowarzyszenie podobne wywarłoby także najzbawienniejszy wpływ na cały stan kupiecki i rękodzielniczy, i podniosło w nim rzetelność i staranność.

Lecz któż nie przewiduje tych wszystkich trudności, które przedsięwzięcie tego rodzaju do zwyciężenia ma! Przedewszystkiem potrzebne jest zebranie znacznego kapitału, wynalezienie zdatnych i rzetelnych kierowników, ustawiczny dozór i prowadzenie rachunków, a przytem wszystkiem zdarza się zepsucie towaru na składzie lub spadek cen, tak, że inni kupcy dostarczą tego samego towaru taniej. Dla tego nie rzadkie są straty nawet znaczne, których doznają tego rodzaju towarzystwa zagraniczne, a których u nas tem bardziej lękać się wypada, mając wytrzymać konkurencję całej ludności, która się żywi ze sprzedaży towarów lichych, za nizką cenę, i która lubi dawać i brać na kredyt. Towarzystwo spożywaczy w Linzu przygotowawszy już wszystko, napotkało jeszcze na trudność, której nikt się nie spodziewał: właściciele fabryk i hurtownicy nie chcieli dostarczyć towarów, lękając się, że inni kupcy przestaną u nich brać towar, a na tych więcej im zależało, aniżeli na sklepie, któremu powodzenia nie obiecywali.

Że jednak i na tej drodze do pożądanego kresu dójść można, dowodzą liczne tego rodzaju stowarzyszenia w Anglii, Szwajcarji i w Niemczech (szczególnie nad Renem). Pouczające jest między innemi powstanie towarzystwa spożywaccy w Elberfeld. Czterech rękodzielników postanowiło w roku 1860 zbierać przez tygodniowe wkładki kapitał do tego przedsiębiorstwa. Na wezwanie ich, rozszerzone po mieście, zebrało się w umówionem miejscu 12 osób. Wyłuszczony cel podobał się wszystkim nadzwyczajnie, wszelakoż zdania rozstrzelały się tak, że od sporów przyszło nawet do bójki. Rozpoczęte obrady toczyły się co soboty wieczorem, a strutynowawszy i przepisawszy ustawy 21 razy, posłano je sławnemu Schulze-Delitsch do przejrzenia. Otrzymawszy odpowiedź i przejrzawszy statut jeszcze raz, postanowiono w lutym 1862 przystąpić do dzieła. Liczba członków urosła tymczasem do 22, a kapitał do 80 talarów, co jednym za wiele, drugim za mało wydawało się. Gdy wybrani dyrektorowie bez upoważnienia stowarzyszonych zamówili worek kawy, obalono samowolny dyrektorjat, pogodzono się jednak ostatecznie, i rozpoczęto co sobotę o 6tej godzinie z wieczora w kącie starego browaru sprzedaż kawy, mąki i ryżu. Zamiast stołu kramnego położono drzwi na dwóch beczkach, za któremi jeden członek wydziału

Grecja.

Przez L. P.

(Ciąg dalszy.)

Starając się skreślić wierny obraz charakteru greckiego, nie można pominąć głównego zarzutu jaki im powszechnie czynią, a tym jest: nieuczciwość. Zarzut ten jednakowoż niekoniecznie się zgadza z faktami i doświadczeniami. Podróżni, którzy kilkakrotnie zwiedzali Grecję, twierdzą przeciwnie, iż ani razu na grosz skrzywdzeni nie zostali. Wprawdzie pod względem to szczególniej handlowym, oskarzają Greków o podstęp i oszustwo. Niestety cały handel wschodni nie grzeszy wielką uczciwością, a kupcy europejscy tamże osiedli, nie mają wielkiego prawa oskarzać Greków, iż nie wszystkie operacje ich handlowe zgadzają się z pojęciem sumienności i honoru. Zresztą dosyć jest wpatrzyć się w czynności handlowych domów greckich, istniejących prawie po wszystkich wielkich miastach zachodniej Europy, aby się przekonać, iż szalbierstwo nie jest jedynem i stałem prawem greckiego handlu, i że także między nimi są ludzie prawi i uczciwi jak i wśród innych narodów.

Jest bezwątpienia wiele zepsucia w Grecji, szczególniej po miastach; wada ta atoli jest ogólną na Wschodzie. Widzić i czuć się ona daje w handlu, w przemyśle, między ludźmi politycznymi i w zwyczajach administracji i sądownictwa. Jedna część tego zepsucia jest skutkiem niewoli, druga pochodzi podobnie jak w Moskwie z przedwczesnego zetknięcia się z cywilizacją europejską, na której bezpośrednie działanie jeszcze dostatecznie przysposobioną nie była. Z tąd to pochodzi, że ci podróżni i dyplomaci, którzy tylko mieli stosunki z pewną kategorją osób, z pewną klasą społeczności, wynieśli niekorzystne wyobrażenia o Grekach, ci jednak, co na wskróś ten kraj poznali, wiedzą dobrze, iż występki i zepsucie spływają tylko wierzchem, nie przesiąkły masy narodu, i że takowe nikną w miarę, jak się schodzi co raz więcej na dół ze szczebli społecznych. Zdaje się, iż to szczególnie władza z braku dobrej organizacji i zdrowych zasad wytwarza demoralizację, usprawiedliwiając w ten sposób przysłowie greckie: „Od głowy ryba cuchnąć zaczyna."

Klasy ludowe są zupełnie obce wszelkim wstrząśnieniom politycznym; od lat trzydziestu rolnik i wyrobnik grecki zawiesili na kołku broń palikara, z jaką walczyli w legionach, bijących się za niepodległość, a chwycili za pług i inne narzędzia pracy. Lud jest przyjacielem porządku, mocno przywiązany do zasady monarchicznej; pełen zdrowego rozumu, czuje potrzebę spokoju, na walkę ambitnych naczelników stronnictw patrzy pogardliwie, nie mięszając się w ich kłótnie. On to w roku 1863 uorganizował się z własnego popędu w gwardję narodową, zachował Grecję od anarchii, przeszkodził wybuchowi wojny domowej, poskromił rozboje, powstrzymał wyuzdane żołnierstwo, gotowe na wszelkie nadużycia. Przez pięć miesięcy, od czasu wypadków czerwcowych, tylko ta milicja obywatelska broniła porządku i bezpieczeństwa w stolicy, nie mając do swojej pomocy ani jednego żołnierza, ani jednego żandarma, ani jednego policjanta. W rocznikach greckich nie napotka się podobno na epokę, w której by bezpieczeństwo osób i własności było większe, gdzieby było mniej zbrodni i przestępstw. Wszyscy, którzy w owej chwili zwiedzali Ateny, mogą poświadczyć, z jaką gorliwością, grzecznością taktem spełniali ludzie z gminu przykrą i uciążliwą służbę narodowej gwardji. Klasy ludowe w Grecji są pracowite, cierpliwe, skromne w swoich potrzebach i jak na lud południowy wielkiej czystości obyczajów. O ile stan społeczny jest szeroki, wśród którego pojawiają się gwałty, o tyle w życiu familijnem ludu, panuje spokój i słodycz, a w ogólności łagodność zdaje się być główną cechą jego charakteru. Naturalna jego dobroduszność uwydatnia się szczególnie w przyjęciu podróżnego, pielęgnuje go on, jak brata, jeżeli jest słaby, smutnego stara się rozerwać, za okazane współczucie przywiązuje się do niego całem sercem, bez żadnej myśli wstecznej. Takim jest lud, któremu zarzucają podstęp i brudne jakieś wyrachowanie. Kradzież domowa jest prawie między nimi nieznana.

Kto miał sposobność zajrzyć w głąb familii, ten przekonał się ile tam jest głębokiej wiary, cnoty rzeczywistej, uszanowania dla dziewic i siwych włosów, jedności i miłości między braćmi, wzajemnego zaufania, przystępności i łagodności dla sług. A nie jest to bynajmniej kraj umiarkowanej lub zimnej strefy, gdzie mrozy lodem ścinają wrzące namiętności i ścieśniają węzły między ludźmi poczuciem potrzeby wzajemnego wspierania się wśród macoszej natury. Przeciwnie nigdzie jaśniejszy błękit nie wznosi się po nad głową ludzką, nigdzie powietrze nie jest czystsze i mocniejsze. Jest to klimat rozkosznej Sybarji i świetnej Jonji, niebo Kadyksu i Neapolu, gdzie wieczne panują śpiewy i zabawy; są to wybrzeża najniebezpieczniejsze dla niewinności dziewic, gdzie Turek obojętny na wszystko inne, zachował tylko pragnienie uciech zmysłowych; gdzie natura nakoniec przestała tworzyć charaktery energiczne, a tem samem połączyła zaporę objawów cnoty, patriotyzmu i wolności. Potrzeba było wielkiej pracy wewnętrznej, ażeby człowiek uniknął tego niebezpieczeństwa. Dokazał tego Grek wśród upadku politycznego swojej ojczyzny, a może upadek ten nawet posłużył mu do utrzymania ducha na pewnej wysokości, nie zużył w lubieżności rozkoszach swojej energji, bo czuł jej potrzebę, gdy przyjdzie czas obrachunku z jego ciemięzcami. On miał przed oczyma przyszłość, kiedy turcy, jego panowie, chcieli użyć teraźniejszości. Wielką jest potęga, gdy naród dobrze tuszy o swojej przyszłości, bo natenczas olbrzymieje siłą ducha i rozbija jak taranem piętrzące się przeszkody i niebezpieczeństwa. Słusznie powiedział znakomity pisarz polityczny francuzki, Armand Carel, tak wcześnie stracony dla swej ojczyzny i ludzkości. Naród podbity nawet, nie tylko może żyć, ale nawet rozwijać się potężnie, jeżeli oddycha niechęcią do istniejących stosunków i nic go z nimi pojednać nie zdoła. Zgodziwszy się na nie, umiera i natychmiast rozpoczyna się proces jego rozkładu a następnie amalgacja. Temu to poczuciu zawdzięczają Grecy, iż nie upadli na duchu, lecz owszem w samem prześladowaniu i cierpieniu a nakoniec w tej wielkiej nadziei, o której mówiliśmy wyżej, czerpali nowe siły i nowe zasoby do czynnego życia.

Z powodu dwustu lub trzystu intrygantów politycznych, trudno potępiać cały naród grecki. Ludzie ci machinacjami swemi niepozwalają ustalić się porządkowi na wewnątrz, a szkodzą krajowi w opinji na zewnątrz. Wszelkie ich zabiegi nie mają na celu dobra ojczyzny, lecz jedynie dążą do obalenia współzawodników, pochwycenia władzy, aby zaspokoić miłość własną i zapewnić sobie korzyści materjalne, z tąd wypływające. Wrzod ten boleśnie krajowi doskwiera, nie grozi mu jednakowoż żadnem niebezpieczeństwem. Rząd, który się odważnie rzuci w objęcia ludu i szczerze zajmie się spełnieniem narodowej polityki, może nie dbać na wichrzycieli i raz na zawsze odjąć im wszelką możebność zostania szkodliwymi. Zresztą aby wytłumaczyć sobie i pojąć należycie postępowanie klas politycznych w Grecji, potrzeba uwzględnić trzy następujące okoliczności: krótki czas, jaki upłynął od odzyskania niepodległości; zachowanie się przez tę epokę trzech mocarstw opiekuńczych; naostatek naturę rządu, jaki przewodniczył przez ostatnie lat trzydzieści losom Grecji.

D. c. n.

członkom towarzystwa żądane towary naważał, a drugi pieniądze odbierał i zapisywał. Ze sprawozdania za rok 1863 pokazuje się, że z końcem tegoż roku liczyło to towarzystwo już 265 członków, sprzedało towarów za 8.613 talarów i miało zysku 197 talarów, z czego 140 tal. jako dywidendę między członków rozdzieliło. Zysk ten pochodzi ztąd, że przedawano towar o 6 procent drożej niż kosztował. Członkowie otrzymują zapewne mimo tego dodatku, towar taniej i w lepszym gatunku niż gdzieindziej; lecz jeżeli zważymy, że ani na zarząd i sprzedaż, ani na lokal nie wydano grosza, rezultat ten nie może się zwać świetnym. — Drugie towarzystwo jednocześnie i w tem samem miejscu założone, na którego zarząd wydano 435 tal., wykazuje straty 287 tal. W ogóle towarzystwa spożywaczy niemieckie są jeszcze bardzo świeżej daty, dla tego nie podobna z nich wyprowadzać pewnych wniosków. Najstarsze niemieckie towarzystwo istnieje w Hamburgu, założone r. 1856. Koszta zarządu wynosiły w 1863 roku 3.006 tal., a sprzedano towarów za 68.902 tal. Pożądaną byłoby rzeczą obznajomić się z towarzystwami angielskiemi, które daleko obszerniejsze mają podstawy, albowiem sprzedają w swoich sklepach każdemu (nietylko członkom) i po cenach równych jak w innych sklepach, a przy obrachunku równym dopiero zysk członkom wypłacają. Zbywa mi jednak na datach dotyczących, i spodziewaćby się należało, że korespondent londyński *Gazety Narodowej* takowych dostarczy.

Towarzystwo spożywaczy drugiego rodzaju t. j. gdzie nabywa się towarów za znaczki, nie potrzebuje kapitału zakładowego, nie ma wydatków i nie naraża się na żadne straty; zyski jednak może mieć znaczne, albowiem piekarze berlińscy opuszczali w r. 1863 po $18\frac{1}{3}\%$ t. j. po $18\frac{1}{3}$ centa od reńskiego na pieczywie, kupującym za znaczki, rzeźnicy po $6\frac{2}{3}\%$—$8\frac{1}{3}\%$, na towarach kolonialnych po 4% i t. p. Pytanie jednak zachodzi, czyli sprzedający taniej nie starali się odbić swej straty na wadze i jakości towarów? Jeżeli więc system znaczkowy jest bardzo pojedynczy i łatwy do przeprowadzenia, ostatecznym celem stowarzyszeń powinno być zawsze otwieranie własnych sklepów, gdzie nie ma obawy oszukaństwa; zakładanie własnych piekarni i rzeźni, gdzieby najpierwszych potrzeb życia w dobrej jakości i po cenach prawdziwych dostać można było. Do potrzeb owych, których w sklepie własnym towarzystwo nie ma — bo niepodobna trudnić się przedażą wszystkiego — posłużyć mogą wygodnie znaczki. I tak mogą pozostać znaczki do traktyjerni, cukierni, kąpieli, golarni itp. Trzeci więc rodzaj stowarzyszeń zdoła dogodzić potrzebom wszechstronnym, i jest już w niektórych miastach niemieckich w używanin.

A. Ł.

Przegląd polityczny.

Roją się nadzieje, obawy i domysły w **sprawie węgierskiej**, która potrącona potrzebą państwa i artykułem wielkanocnym Deaka w *Pesti Naplo*, poruszać się zdaje naprzód z powodu przybycia cesarza do Pesztu, zapowiedzianego na pierwsze dni czerwca. Wiemy już, jak nie bardzo zadowolony z tego obrotu rzeczy organ p. Schmerlinga, *Botschafter;* a teraz pisze już i organ kancelarji kroackiej, *Becsi Hirado*, że zdaniem jego „przyjemne dla ojczyzny węgierskiej odwidziny N. Pana, nie będą miały cechy faktu politycznego, któryby usprawiedliwiał dotyczące kombinacje.“ Trudno zrozumieć właściwe znaczenie tego powiedzenia, ale myśl niechętna jasno się przebija. Względem Węgier przygotowują w Wiedniu rozmaite nowe rozporządzenia; między innemi mają być obsadzone posady 19 nadżupanów. Nadżupani zasiadają w Izbie wyższej węgierskiej, a nadto mają znaczny wpływ przy wyborach i sprawach komitatowych. Zdaje się, że rząd chce sobie zapewnić w Izbie wyższej przewagę, aby paraliżować w przypadku uchwały Izby posłów, gdyż do ważności uchwały potrzebne przyzwolenie obu Izb sejmu.

W sprawie zwołania sejmu kroackiego upewnia półurzędowy *Becsi Hirado*, że kancelarja w przedłożonym już cesarzowi wniosku zaproponowała zwołanie na d. 17. lipca, ale cesarz jeszcze nie podpisał. Dalej upewnia *B. H.*, że mylnem jest doniesienie, jakoby sejm ten był zwołany tylko w celu wypracowania ustawy wyborczej. Sejm, mający się zebrać na podstawie ordynacji z r. 1861, będzie wezwany do dalszego traktowania nierozstrzygniętych jeszcze kwestyj państwowych politycznych, a zarazem przedłożony mu będzie projekt ordynacji wyborczej jako propozycja królewska. Sejm węgierski zaś ma być zwołany na kilka tygodni za kroackim, a jak dzisiaj stoją rzeczy, około połowy sierpnia, tak, że będzie otwartym w połowie października.

W górach Euganejskich w Weneckiem miano odkryć tajną fabrykę prochu z znacznemi zapasami wybornego wyrobu; prócz tego zdaje się, że jeszcze są ukryte wielkie składy. Aresztowano dyrektora fabryki i robotników. Z Wiednia wyjechał jenerał Kaim na inspekcję do południowego Tyrolu, jak mówią, z powodu wiadomości o zamierzonych znowu zamachach mazzinistów. Jenerał ma pełnomocnictwo, w razie potrzeby wezwać ludność Tyrolu do odparcia zamachu.

W Monachium przyjęła Izba na dniu 27. bm. ustawę o amnestji większością 131 głosów przeciw jednemu (poseł Ruland). Uchwałę towarzyszyły okrzyki na cześć króla.

W Saksonji wydał król z powodu urodzin ewentualnego następcy tronu także zupełną amnestję dla wszystkich przestępców politycznych z roku 1849, z nieograniczonem przywróceniem praw obywatelskich.

Francja. Ks Napoleon, któremu list cesarski przywiózł margr. Gallifet, podawszy się do dymisji, wyjechał do Szwajcarji. Krążyły pogłoski o traktacie, zawartym na lat pięć między Napoleonem i Maksymilianem, Tyle ma być w tem prawdy, że cesarz Meksyku prosił, aby marszałek Bazaine mógł jeszcze pozostać pięć lat w Meksyku. *Patrie* doniosła, że admirał Didelot otrzymał rozkaz udania się na zachodnie brzegi Ameryki, ku Sonorze, i z rozkazu władzy odwołała doniesienie. Jest ono wszakże prawdziwem.

Cesarz Napoleon miał Austrji, Hiszpanii i Bawarji zaproponować utworzenie armii papiezkiej, tak że te państwa dałyby po 2000 ludzi, Francja 2.500, a papież postawiłby z swoich posiadłości resztę. Pogłoska ta, choć nie w tej formie, już kilkakroć się powtarza.

Włochy. Według wiedeńskiej korespondencji w *Hamb. Börsenh.*, miał papież Vegezzemu oświadczyć, że nietylko pragnie przejednania z swoją „ukochaną Italią,“ ale i że nikt mocniej od niego nie pragnie zastąpienia załogi francuzkiej w Rzymie włoską. Zresztą mają wysokie wpływy takzwaną austrjacką partję między prałatami rzymskimi usunąć od wszystkiego, coby mogło narazić zbliżenie się Rzymu do Włoch.

Egipt. Wiadomy już jest powód, dla czego jeneralny konzul włoski zerwał stosunki z rządem egipskim. Dnia 15. bm. znieważyli ajenci policyjni czterech majtków korwety włoskiej, która stoi w tamtejszym porcie. Rany ich były tak ciężkie, że musiano zawieźć ich do szpitalu. Włoski konzul, jenerał Bruno, udał się niezwłocznie do wicekróla, i żądał zadośćuczynienia w przeciągu 24 godzin. W chwili odejścia parostatku pocztowego nie dał jeszcze wicekról żadnej odpowiedzi, ale nie wątpią, że jak zwykle tak i teraz zachowa swoją godność, i postąpi z energią i sprawiedliwością. Pomiędzy kolonią europejską panowało jak największe wzburzenie, a osiedli w Aleksandrji Włosi (w liczbie do 15.000) byli tak oburzeni, że obawiano się, iż podniosą rokosz i sami sobie wymierzą sprawiedliwość, jeżliby wicekról nie uczynił natychmiast zadość reklamacji włoskiego reprezentanta. Dla czego konzul moskiewski zerwał stosunki dyplomatyczne z Egiptem, niewiadomo.

Moskwa. W urzędowym dzienniku kijowskim czytamy, iż w buińskim powiecie simbirskiej gubernii, władze aresztowały kilku Tatarów, a w tej liczbie dwóch tureckich poddanych, jak tam sądzą agentów rządu tureckiego, którzy namawiali tatarską ludność miejscową, ażeby przeprowadziła się do Turcji, bo w Moskwie zmuszać ich wkrótce będą do prawosławia, a sułtan obiecuje bogate ziemie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bolonia 24. maja.

(AJO.) W liście z 14. b. m. doniosłem wam o stowarzyszeniu Kamorzystów w południowych okolicach półwyspu apenińskiego. Właśnie kiedy ów list pisałem, zaszły nadzwyczaj ważne wypadki w Sycylji, nakazujące mi powrócić raz jeszcze do jednej z owych żywotnych, bo wewnętrznych spraw włoskich, wywierających daleko większy wpływ na całą ludność, niż dorywcze zmienianie się polityki zewnętrznej, która wiele robi hałasu, a częstokroć najmniej znaczące ma skutki.

Sycylja, oderwana morzem od Europy, wyrobiła w sobie że tak powiem duchową autonomię. Lud wyspy, szczycący się swemi nieszporami jak cnotą ewangieliczną, rozżarzył wszystkie burzliwe namiętności i przewyższył krwią gorącą współobywateli, zamieszkałych na lądzie stałym. Stojąc w starożytności w stosunkach handlowych z Grecją, wystawiony na ciągłe zaborcze napady w czasach pierwszego chrześcjaństwa, związany w ostatnich wiekach materjalnie z Anglją, spotęgował w sobie dawne samolubstwo, podnosząc je do niepohamowanej żądzy posiadania grosza. Rozgałęziająca się Kamora, znalazła w Sycylji urodzajną ziemię, na której zasiew komunizmu miał groźne wydać owoce.

Powstanie z r. 1860, wzywające wszystkich do broni, ujrzało w szeregach bohaterów wolności, nieskończoną ilość rozbójników i złodziei, co z nowym stanem rzeczy łączyli widoki zysków pieniężnych, albo zemst osobistych do jakich Sycyljanin tak łatwo się posuwa.

Garibaldi wiedział doskonale, że zastępy jego składają się po większej części z samych wyrzutków społeczeństwa, lecz mając obok siebie tylko 1.000 ochotników, a przed oczyma 30.000 wojska burbońskiego, musiał rad nie rad powiększać szczupłe siły nowymi przybyszami, aby odtrąceniem wielu, nie wzbudzić nieufności w podejrzliwych mieszkańcach wyspy i tym sposobem nie zwichnąć zamiaru uwolnienia ojczyzny. Kiedy po zajęciu Palerma powstanie zaczęło się urządzać w oswobodzonej dziedzinie, jenerał liczący podówczas kilkutysięczny zastęp, oddalił niezwłocznie tych wszystkich, których poznano za członków Kamory. Ilość wykluczonych była znaczną, dla tego i nienawiść ku Garibaldemu objawiła się w tysiącznych głosach. Wiedząc, że od dyktatora niczego spodziewać się nie mogą, zaczęli ówczesne powstanie wybuchem, przynoszącym hańbę wszystkim rewolucjom świata. Rozgniewało ich jeszcze bardziej, gdy nowy system monarchiczny rządu królewskiego, włożył im kajdany na ręce, przeszkadzając publicznemu wyzyskiwaniu pieniędzy. Do błogosławionych czasów Franciszka II. tęskno wzdychali. Postanowili jakim bądź sposobem przywrócić dawny stan rzeczy. Przedstawiając się jako stronicy Mazziniego, zaczęli przeciw królowi podburzać naród, zbierać swych ochotników, czy to obietnicami przyszłych dostojeństw w nowej rzeczypospolitej, czy to pogróżkami śmierci, ot! zwyczajnie jak każde stronnictwo skrajne. Przez lat cztery nie objawiali jednak czynnie politycznej wiary, zasilali tylko od czasu do czasu potajemnie neapolitańskich brygantów, swoich współtowarzyszów. Władze sądziły, że mazzyniści osiągnęli przewagę na wyspie, że się gotuje przeciw królestwu ogólny wybuch republikański. Dopiero w styczniu b. r. dowiedziały się naraz z kim mają do czynienia. Pogłoski o rychłem zniesieniu stowarzyszeń religijnych przerwały ich milczenie.

Klasztory posiadają ogromne majątki w Sycylji. Przebiegły dwór Burbona wysłał płatnych ajentów do zagrożonych mnichów, obiecując im wszelką opiekę na przyszłość, byleby mu tylko czynnie pomagać zechcieli. Zakonnicy połączyli się ze stronnictwem wstecznem, a zebrawszy tak Kamorystów, jak i ukrywających się przed branką, przygotowywali wybuch na d. 22. stycznia b. r., który jednak zwichnęła czujność władz królewskich. Znaleziono owego dnia nie daleko Palerma porzucony sztandar republikański z białemi burbońskiemi liliami. W marcu myśleli o ponownem wystąpieniu, lecz i tą razą zamiar spełzł na niczem. W nocy z 13. na 14. maja b. r. postanowili zerwać się wszyscy. Odwagi nadał im szczególnie niejaki Józef Badia, wypędzony z powstańczego wojska przez Garibaldego, który objął teraz naczelne dowództwo anarchistów sycylijskich, aby się zemścić na całem stronnictwie postępowem. Już na dni parę przed 14. maja słyszano zastraszające pogłoski w Palermie, jakoby zbrojne zastępy kamorzystów zjawić się miały w okolicznych górach, z chęcią wtargnienia do miasta. Niepokój był wielkim bo każdy wiedział że stronnictwo jest silnem, że posiada doskonałą policję, że się szczelnie ukrywa we wszystkich warstwach społeczeństwa, w których liczy nie małą ilość przyjaciół. Cóż się dzieje? Gwardja narodowa staje bez wezwania pod bronią, pozostałe mieszczaństwo łączy się z wojskiem królewskiem pod dzielnym jenerałem Medici, nareszcie sama młodzież akademicka przywdziewa ubiory bersaglierów włoskich i z profesorem Albinesi na czele przygotowuje się na przyjęcie wspólnych nieprzyjaciół. Całą noc stało Palermo pod bronią, ale bohaterski Badia nie pojawił się z walecznymi współbraćmi. Ukończył wyprawę rzuceniem dwóch bomb papierowych do miasta. Nazajutrz wyszli akademicy w góry, po których daremnie szukali wrogów przez przeciąg godzin dwunastu. Uspokoiło się Palermo, a prefekt podziękował tak młodzieży jak i wojsku za okazaną gorliwość w obronie publicznego porządku. Czy pokój długo trwać będzie? Gdyby widziano zbrojnego nieprzyjaciela, wtedy silnem uderzeniem możnaby położyć kres grożącej anarchii. Lecz tutaj niebezpieczeństwo ciągłe, nie objawiające się otwarcie nigdy, a tajnemi knowaniami niepokojące mieszkańców wiecznie. Rolnik chodzący za pługiem, mieszczanin sprzedający towary, ba! nawet i adwokat przemawiający w obronie oskarżonych, wszystko to należy w pewnej części do kamorzystów. Któż ich w codziennem życiu odkryć, kto w ręce władzy odkrytych wydać może? W Sycylji nie działają oni jak w Neapolitańskiem, nie wyzyskują publicznie pieniędzy; tu przybrali charakter donośniejszy, mający na celu ciągłem niepokojeniem ludności, wywołać wreszcie ogólne zamieszanie, z któregoby dopiero doskonałe dały się wyciągnąć korzyści. Stagnacja handlu wielka, rozwój umysłowy zabity. Przed godziną otrzymałem list od profesora Mercantiniego, który przeniesiony z Bolonii, objął w Palermie katedrę literatury włoskiej. Donosząc mi o ostatnich niepokojach, kończy swój list następnemi słowy znakomity dzisiejszy historyk i poeta:

„Wierz mi, że rak toczący tutejsze społeczeństwo, jest nie tak łatwym do zagojenia. Zapłacz wraz z twą Polską nad mą biedną ojczyzną, którą niepokoją wiecznie istoty, dążące do zupełnego bezładu, do pogwałcenia wszelkich praw boskich i ludzkich. Biedniśmy, bo coraz nowe zjawiają się przeszkody, tamujące drogę, wiodącą do zupełnej jedności. Ufajmy jednak, że Bóg szlachetnych zamiarów nie opuści.“ Może dzienniki zagraniczne nie poruszą tej sprawy, ja natomiast uważam ją za nadto ważną, aby ją można pominąć milczeniem.

Ultramontanie nie szczędzą zabiegów, aby ze swej strony wywołać rozruchy w narodzie. We Florencji zaczęli oni wydawać nowe pismo polityczne p. t. *L'Operajo* (Robotnik), którego kilka tysięcy egzemplarzów rozrzucono w Sienie d. 21. bm. Lud zaczął rozdzierać publicznie na ulicy dziennik ubliżający ich narodowej godności. Nad wieczorem widziano wielką ilość księży i ich przyjaciół, jako przechodząc się po mieście, szydzili z gniewu mieszkańców. To rozjątrzyło wszystkich. Lud pozgromadzał się w oddziały, wzniósł trójkolorową chorągiew, zaczął wołać na głos cały: „śmierć papistom!“ i kto wie do jakich rozmiarów byłoby doszło zaburzenie, gdyby nie energiczne wystąpienie władzy sądowej, która przeszkodziła publicznym szkandałom. Jątrzą lud, a potem się gniewają, że ten lud ich nienawidzi, że im chce wszelką odebrać przewagę.

Chociaż to nie należy do politycznych wiadomości, jednakże pozwolicie, że wam doniosę słów parę i z prozaicznego życia bolońskiego. Wczoraj dawał w naszem mieście publiczne przedstawienie niejaki A. Blondeau, sławny gimnastyk. Wyobraźcie sobie dwadzieścia tysięcy ludności zebranej w tutejszym ogrodzie Alla Montagnola, a w pośrodku tychże widzów ogromny balon, który zamiast czółenka pod spodem ma tylko drążek, umieszczony na poprzek. Pan Blondeau zbliża się do balonu, prawą ręką chwyta za drążek, balon jak strzała podnosi się na 200 sążni do góry, gdzie z powodu obliczenia zatrzymuje się jak zaklęty wraz ze swoim odważnym jeźdźcem. Nie koniec. Gołem okiem za ledwie widzimy balon i gimnastyka; trzeba posiłkować się binoklami. Cóż robi p. Blondeau? Wypuszczając z ręki drążek, rzuca się całym ciężarem w tył i zatrzymuje się tylko stopami, wisząc ciałem ku ziemi. Jednem słowem, wszystkie te rzuty, jakie widzieliście za czasów Renza we Lwowie, wykonuje pan Blondeau 200 sążni nad ziemią. Przedstawienie podobne przyniosło mu bagatelę, bo tylko dwanaście tysięcy franków. Druga okoliczność nie tyle nas wczoraj zdziwiła ile rozśmieszyła. Po przedstawieniu tego odważnego Francuza, poszliśmy na kolej, aby po przybyciu pociągu otrzymać wiadomości z nowej stolicy. Zbliża się kolej z Florencji, zatrzymuje się przed dworcem, patrzymy — sześć wagonów towarowych z ogromnym napisem: „Ministerjum oświecenia“. Odmykają wagony, zaglądamy ciekawie do środka, i wiecie kto się zjawia? — oto nie mniej nie więcej tylko 60 ogromnych osłów czystej krwi włoskiej. Śmiech był niezrównany. Z rana wysyłano ostatnie ruchomości z Turynu do Florencji, należące do ministerjum oświecenia. W nowej królewskiej siedzibie zapomniano zerwać napis, i wpakowano pod godła nauk i przywilejów akademickich kilka tuzinów kandydatów na doktorów bolońskich, którzy d. 15. czerwca zasiadać będą w tutejszej wszechnicy do popisów.

Genewa 25. maja.

(*S*) Sądząc, że nie bez interesu przeczytacie list, tylko co odebrany z Palermo, komunikuję go wam w kopii.

„Paniczny strach ogarnął nasze miasto na całe 24 godzin. Opiszę wam, co się u nas zdarzyło, dla tego, ż by przesada partyj, osobliwie partyj zwyciężonych, nie przedstawiła wam naszych małych rozruchów jako straszne powstanie.

Tak się rzeczy miały. Sycylia jest niezadowolona. Ona nigdy nie była zadowolona, lecz nie żałuje przeszłego rządu, to rzecz główna. Jej ideał jest przyszłość i przyszłość prawie niepodobna, bo ona marzy o republikańskiej konfederacji, podobnej do Szwajcarji, z kantonalną autonomią. Ja mówię o jej nadziejach, a nie o tem co jej potrzeba, bo żeby być republiką, potrzebni są republikanie, a w Sycylii ich bardzo mało.

Sycylja więc jest niekontentą; lecz mała liczba burbonistów, których my tu posiadamy, to jest ludzi, którzy potracili miejsca przy nowym rządzie, mylą się bardzo, sądząc że niezadowolenie pochodzi z tych samych źródeł jak ich własne niezadowolenie. Jeżeli oni w to i nie wierzą, to przynajmniej udają że wierzą i starają się korzystać ze złego humoru Sycylijczyków. Dla tego też poruszają się oni ciągle rozbudzając namiętności, rozdmuchując ogień, przymilając się do Garibaldczyków, poduszczając Mazzinistów i nawet (jak to się zdarzało często) płacąc żołd sztyletnikom. Wszystko to jest możliwe na ziemi Nieszporów. W ostatnim czasie puścili oni pogłoskę o mającej wybuchnąć wkrótce rewolucji. Mówiono o tem, że więzienia będą rozbite, że będzie rabunek, że Franciszek II. przybędzie na angielskim okręcie i t. d. i t. d. Mogę was upewnić że byliśmy w wielkim strachu nie przed obiecanym przyjazdem Franciszka II., lecz przed pożarem i rabunkiem, które przepowiadali nasi prorocy nieszczęścia z największem przekonaniem. Na dowód powiem wam, że wieczorem 13. maja prosty naród, osobliwie kobiety, rzuciły się na magazyny chleba i innych produktów, zakupując prowizję na 4 lub 5 dni.

Nowy nasz prefekt p. Gualterio, opublikował 13, następną proklamację, którą wam posyłam dla tego, że ona lepiej jak moje słowa określi strach miasta naszego.

„Palermczycy! Ja wam mówiłem w dzień mego przyjazdu, że jeden człowiek nie wiele może zrobić bez współdziałania i pomocy wszystkich współobywateli. Czynne współdziałanie wszystkich zacnych obywateli ja posiadam, ja widzę i dziękuję za nie. Lecz mnie jeszcze potrzebne wasze zaufanie. Nie dajcie siebie złudzić przesadą i bezzasadnym strachem. Nie dajcie siebie przestraszać niewielkiej liczbie przewrotnych ludzi, albo lepiej nie zajmujcie się nimi i nie przydawajcie żadnej wagi ich przechwałkom.

„Miejcie wiarę w czujność, w siłę rządu i w jego silną wolę utrzymania społecznego porządku.

„Uspokójcie się, o to was proszę i tego oczekuję od was z całem zaufaniem. Prefekt Gualterio.

Proklamacja ta jednak nie wywarła wielkiego wrażenia i nie uspokoiła mieszkańców. W pojęciach Sycylijczyków słowo „burbonizm“ oznacza *santa fede*, a *santa fede* oznacza rabunek i pożar, przynajmniej w umyśle narodu, który pamięta r. 1848 i 1860. Z tego powodu reakcja dla poczciwych i spokojnych ludzi jest straszydłem, dla złych zaś i zuchwałych zawiera w sobie coś nadzwyczajnie pociągającego. Oni mają nadzieję w czasie pożaru rabować na swoje konto, i dla tego są za burbonami.

I tak mieszkańcy naszego miasta byli w oczekiwaniu; niektórzy przygotowywali noże, drudzy schowali się do sklepów, a wszyscy wyglądali ogłoszonej rewolucji. Tak przechodzi dzień, potem wieczór, następuje noc: cichość zupełna, żadnego krzyku, żadnej kuli. Strach się powiększył. Dla czego, ja nie wiem, lecz takimi są Palermczycy. Nakoniec, w samą północ usłyszano huk dwóch pękających petard. Jest to sygnał, pomyślano, i natychmiast poruszono wszystkie wojska, narodową gwardję i legion studentów. Widząc taką zgodę wszystkich partyj i wszystkich ludzi dla działania przeciw ogólnemu nieprzyjacielowi, burboniści musieli

umyślać się. Mówią tutaj, że pewien rozbójnik, imieniem Badia, otrzymał od nich zlecenie podpalić miasto. W samej rzeczy, ja w to nie wierzę, bo nie widziałem na własne oczy, ale od burbonistów można oczekiwać wszystkiego. W każdym razie ten rozruch chwilowy sprawił dobre skutki. Obiecać rewolucję, a spalić tylko dwie petardy — oto są siły naszych legitymistów. Dziś już spokojność zupełnie przywrócona, a przekupki powiadają, że się one nigdy nie lękały zamachów burbońskich."

Siódmy tom pamiętników pana Varnhagen von Ense wyszedł z druku w Lipsku. Zawiera on w sobie rok 1850, tyle nieszczęśliwy i poniżający dla Prus. Nowy tom, jak i poprzednie nie ma wielkiej wartości ani we względzie literackim, ani we względzie historycznym, jednak narobił hałasu i został zabroniony. Jestto dziennik, w którym autor sowietnik legacji i fronder in partibus opisuje wypadki dzień po dniu. W dzienniku pana Warnhagena znajduje się jednak ciekawe opisanie wypadków, które miały miejsce przed ołomuniecką konwencją, w czasie której Prusy odegrały taką poniżającą dla osobistej godności rolę. Opisanie zależności w jakiej znajdowały się Prusy do Moskwy, jest nadzwyczajnie ciekawe. Przytoczę maleńki ztamtąd wyjątek.

„Hrabia Brandenburgski, stryj z nieprawego łoża zmarłego króla i prezydent rady, wybrał się do Warszawy, żeby uspokoić cara Mikołaja względem liberalnej postawy Prus w czasie rewolucji heskiej. Car uniesiony gniewem, krzyknął: „Ja wiedziałem dobrze, że wasz król jest d... lecz nie wiedziałem, że ministrzy, co go otaczają są zbójcy." Hrabia Brandenburg wstał i zrobił uwagę, że podobne wyrażenie się odbiera możność dalszych negocjacyj. Uspokojono go. On usiadł znowu i zaczął objaśniać zasoby zapatrywania się na tę kwestję jednakowy u króla i u jego wszystkich ministrów. Cesarz słuchał go z niecierpliwością, potem skoczył znowu i powiedział: „Ja się nie omyliłem, wasi ministrzy są zbójcy! Więc to są wasze publiczne prawa? Ja nie uznaję innych zasad nad te, że król rozkazuje a poddani słuchają. Hessenczycy są buntownikami. Ich należy zniszczyć. Ja użyję mojej władzy, żeby tak się stało jak ja mówię!"

„Zaiste, że nie mogę oddać w szczegółach sceny, które miały miejsce w radzie ministrów po powrocie biednego hrabiego Brandenburga, którego jeszcze złajał princ pruski. W kilka dni potem umarł on ze smutku i wstydu, co jednak nie przeszkodziło wypełnieniu ołomunieckiej konwencji."

Przyjemnie jest nam zakomunikować, że spokój w Genewie, naruszony przez wypadki 22. sierpnia 1864, został zupełnie przywrócony, partje zamilkły, niechęci zagasły, wszyscy ożywieni jednem życzeniem, jedną wolą, żeby zapomnienie pokryło tę brudną kartę historji Szwajcarji. Nie odważono się jednakże święcić pięćdziesięcioletniego jubileuszu przyłączenia kantonu do konfederacji, taką fetą, jak myślano jeszcze we wrześniu przeszłego roku, bo obawiano się wywołania jakichkolwiek zaburzeń. W tej chwili do Genewy zjechali się strzelcy z całej Szwajcarji dla pojedynku w celnem strzelaniu. Muzyka, śpiewy, zabawy i bankiety nieustanne. Przypatrywałem się wczoraj strzelaniu Szwajcarów i wychodząc musiałem sobie powiedzieć, że nie chciałbym stać parę minut na czterysta pięćdziesiąt kroków, nie tylko przed trzema Szwajcarami, lecz nawet przed jednym.

Na adres kondolencyjny Polaków w Szwajcarji zamieszkałych, z powodu zabójstwa prezydenta Linkolna, otrzymano następną odpowiedź: „Panowie! Niżej podpisany minister rezydent Zjednoczonych Stanów przy szwajcarskiej konfederacji, uwiadamia, iż z wdzięcznością otrzymał wymowny adres współczucia i sympatji, wręczony mu przez stowarzyszenia bratniej pomocy Polaków w Genewie, Zurichu i St. Gallen, z powodu zabójstwa prezydenta Linkolna, tego nieszczęśliwego wypadku, który pozbawił kraj wielkiego obywatela a sprawie wolności wydarł jej wielkiego obrońcę.

„Wtedy gdy wszystkie państwa Europy nio hołd sympatji i uszanowania dla charakteru tego wielkiego i cnotliwego człowieka, którego strata najwięcej dotknęła Amerykę, jest rzeczą właściwą, że nie milczy i nieszczęśliwa Polska, chociaż głos jej wydać mogą tylko wygnani jej synowie.

„Przedstawiając ten adres rządowi washyngtońskiemu, niżej podpisany korzysta ze zdarzenia, żeby podziękować tym, co podpisali adres, za szlachetne ich uczucia, które wyrazili względem narodu i rządu Stanów Zjednoczonych i dla upewnienia, że te uczucia przyjęte będą z wdzięcznością.

„Ze szczerem współczuciem dla sprawy i dla nieszczęśliwego polskiego narodu, zostaje z najwyższym szacunkiem sługa pokorny, *Georg G. Fugg.*"

W Zurychu, w drukarni *Ojczyzny* wyszła niedawno broszurka: „Być albo nie być," napisana przez Juljana Bolestę. Zawiera ona w sobie nadzwyczajnie światły pogląd na przeszłoroczne nasze powstanie. Autor z głęboką znajomością rzeczy porusza i traktuje najżywotniejsze nasze kwestje narodowe, wskazuje drogę, po której iść mamy, i ścieżki, których unikać należy. Jestto jedna z najlepszych broszur, które się pojawiły po upadku powstania, a pierwsza, która nie dotyka osobistości, i jest napisana nienamiętnie.

Ziemie polskie.

O czynnościach komisyj włościańskich w królestwie Polskiem podaje *Bresl. Ztg.* w liście z Warszawy d. 21. b. m. kilka ciekawych przykładów, za których wiarygodność ręczy. Dwie gminy w powiecie płońskim, wybrały, stósownie do przepisów ukazu, każda dla siebie wójta, z których całkiem były zadowolone, gdy pisarz jednego z nowo wybranych wójtów zapragnąwszy tej posady, przekonać zdołał p. komisarza, iż dla dobra służby należy obiedwie gminy połączyć w jednę i jemu (pisarzowi) powierzyć urząd wójta. Nakazał zatem komisarz zastępcy swemu, praporszczykowi Kuleszy, aby o woli jego zawiadomił włościan i polecił im wybrać na wójta obydwóch gmin owego pisarza. Włościanie jednakże mimo gróźb Kuleszy oświadczyli, iż jeźli już mają wybierać wspólnego dla siebie wójta, to nie innego wybiorą, jak jednego z dwóch dotychczasowych wójtów. Kulesza zagniewany, kazał najpoważańszych włościan, jako buntowczyków wtrącić do więzienia. Reszta włościan zamierza udać się ze skargą do Warszawy, czy im się to przecież uda, i czy co wskórają, nie wiadomo.

Ukazem cesarskim nadano włościanom w dobrach rządowych, nie posiadającym dotąd własnych gruntów, po kilka morgów gruntu na własność. Rozporządzenie to byłoby godnem, gdyby je wykonano w myśl ukazu.

Napływ cudzoziemców do królestwa Polskiego zwiększa się z każdym dniem. Dobra Kłobucko w okręgu częstochowskim, mające rozległości 1.200 włók nabył za cenę 850.000 rsr. hr. Henkel von Donnersmark z górnego Szlązka. Dobra Działoszyn, Orzegów i Kruczów z przyległościami przecięte przez rzekę Wartę i w pobliżu granicy pruskiej położone, przeszły także na własność dwóch Niemców ze Zgorzelic na Szlązku.

Jak donoszą dzienniki niemieckie, aresztowano niedawno temu warszawskiego księgarza, Merzbacha, i odstawiono go do więzienia politycznego. W ogóle nie ustały jeszcze aresztowania, i choć nie w takiej liczbie jak dawniej, to przecież dotąd raz po raz świeże ofiary zapełniają cele Pawiaku i cytadeli.

Z Lublina donoszą o nadzwyczajnej surowości, z jaką tamże policja prześladuje za nienoszenie zapalonych latarek wieczorną porą. Nie tylko że osoby przytrzymane po godzinie 9 wieczorem, całą noc przepędzić muszą w więzieniu, ale prócz tego nakazuje im policja dnia następnego zamiatać ulice. Fakt ten podaje *Bresl. Ztg.*

Prawo posiadania broni, które na Litwie przysługiwało dotąd, za każdorazowem wszakże zezwoleniem naczelników wojennych tylko czynownikom i w ogóle Moskalom, rozszerzono i do Polaków, którzy postępowaniem swojem zasłużyli na zaufanie władz. O sprzedaży dóbr skonfiskowanych jeszcze dotąd nie słychać, robią się wszakże wszystkie ku temu przygotowania i przeszło 200 kupujących miało się już zgłosić.

Jako jeden z mnóstwa przykładów donoszą z Dzisny do *Wileńskiego Wiestnika*, iż w skarbowej wsi Zalesie, rozdawano włościanom uroczyście obrazki prawosławne na ich własny koszt zapisane. W liczbie tych, którzy takowe dostali, byli i rzymscy katolicy. Korespondent powiada, iż rozrzewniającem było widzieć zapał, z jakim się wszyscy cisnęli do tych obrazków, „będących zakładem wierności dla prawosławia." Powtarza się tu jak widzimy, historja krzyżyków, które Murawiew Żmudzinom rozdawał, a każdy obdarowany za prowosławnego był uważany; lecz tam przynajmniej za ten ciężki podarunek nie kazano płacić directe, jak to miało miejsce w Zalesiu.

Grodzienskija gub. Wiedomosti donoszą, iż od 22. maja 1865 do 1. marca 1865 r. Murawiew asygnował na wymurowanie 32 cerkwi 150.192 rś., a na restauracją 45 innych 18.951.

Kijewskij Telegraf donosi, że w ostatnim tygodniu wielkiego postu z rozkazu gubernatora pozdejmowano dające się tu i ówdzie spostrzegać wystawy i napisy polskie w Kijowie.

W Wileńskim Wiestniku napotykamy wiadomość o zdjęciu sekwestru z kilku dóbr w guberniach grodzieńskiej i mohylewskiej.

Kronika.

(S) **W Sanoku** przed kilku laty zaczęła wychodzić „biblioteka pisarzów polskich." Otóż teraz ma tam zacząć wychodzić „czasopismo tygodniowe," poświęcone handlowi i przemysłowi, rolnictwu i w ogóle sprawom krajowym. W tym względzie Sanok wyprzedzi większe miasta galicyjskie jak Tarnów, Tarnopól, Stanisławów, Przemyśl, które powinny by mieć swe lokalne pisemka. Podobno już zebrano potrzebne do wydawnictwa fundusze, a teraz szukają współpracowników. Niech tylko szanownym Sanoczanom nie przyjdzie chętka osłonić swe pismo powagą imion wsławionych w literaturze, i ztąd spodziewać się powodzenia. Ile to pism u nas już powstawało z programem i pod egidą całego szeregu sławnych pisarzów, jako współpracowników w kraju i zagranicą. Istotnie w kilku pierwszych numerach pojawiały się tu owdzie artykuły z ich podpisami, ale w kilka miesięcy pisma te konały na brak artykułów i prenumerantów. Aby pismu zapewnić istnienie i odpowiedzieć potrzebie, potrzeba koniecznie grona stałych współpracowników miejscowych, znających dokładnie potrzeby miasta, okolicy i kraju, i wyłącznie temu pismu swe siły poświęcających. W gronie sanockiego komitetu, utworzonego dla pisma, wychodzić mającego w Sanoku, jest kilku światłych mężów, którzy sami mogą pracować dla tego dziennika, co pismu daleko większym będzie pożytkiem, niż pomoc długiego szeregu, choćby sławnych lecz postronnych współpracowników.

Ziomek nasz **p. Leon Borkowski** pierwszy basista opery amszterdamskiej, bawi obecnie **w Dobromilu**, dokąd przybył z zagranicy dla odwiedzenia swojej rodziny. Zaszczytną o nim wzmiankę podaje w „Dzienniku Literackim" nr. 37. korespondencja z Rzeszowa, gdzie dwukrotnie na korzyść teatru p. Łobojki dawał się słyszeć. P. B. posiada za granicą sławę rutynowanego spiewaka, o czem mieliśmy sposobność przekonać się z teatralnych dzienników niemieckich, które z szczególniejszemi pochwałami wyrażają się tak o grze jak i o spiewie p. B.

P. Borkowski zajmuje się obecnie urządzeniem koncertu w Dobromilu na korzyść nieszczęśliwych pogorzelców.

Spodziewamy się, iż dyrekcja teatru polskiego i Towarzystwa muzycznego przyłożą starań, aby znakomitego tego spiewaka uzyskać na kilka gościnnych w naszem mieście występów.

Rada miejska uchwaliła wczoraj jednogłośnie utworzyć we Lwowie z młodzieży mieszkańców tutejszych pomocniczy korpus straży ogniowej; korpus ten składać się będzie z 500 ludzi, po stu z każdej dzielnicy; 200 z nich ma się składać z rzemieślników, mających do czynienia z dachami lub z drzewem i żelazem, jako to: blacharzy, cieśli, kominiarzy, stelmachów, pokrywaczy dachów itp. reszta 300 ludzi z innych zawodów. Pierwsi mają pełnić służbę podczas pożaru na dachach. Drudzy służyć do wożenia i noszenia wody, do sikawek, do ratowania rzeczy i ludzi. Magistrat skonsygnował już po dzielnicach wszystkie sposobne do tego osoby, a inspektor straży ogniowej p. Braun, ma z nimi odbyć kilka ćwiczeń, które podług jego zdania będą dostateczne. Nie będzie to jednak straż obywatelska w ścisłem słowa tego znaczeniu, albowiem ze względów lokalnych, referent p. Komarnicki, jakoteż sekcja IV. (bezpieczeństwa) a za nimi i Rada przyjęła za zasadę: wynagradzać każdorazową służbę pieniądzmi. I tak za każdą próbę dla ćwiczenia odbytą i za 3 godzinne zajęcie przy pożarze ludzie pierwszej z powyższych dwóch kategorji mają pobierać po 50, członkowie drugiej po 30 centów. Za dłuższe niż 3godzinne zajęcie przy pożarze mają być stosownie wynagradzani. Co do bliższego sposobu zwoływania tych ludzi w razie alarmu, Rada nie zgodziła się jeszcze; to bowiem co zapadło w tym względzie na wczorajszem posiedzeniu, nie możemy nazwać uchwałą żadnym sposobem. W ogóle nie ukończono wczoraj rzeczy. Szczegółowe sprawozdanie z nader ważnych rozpraw wczorajszych podamy jutro, tu dodając tylko, iż na dalsze koszta zabiegów o przywiedzenie do skutku robót przygotowawczych dla kolei lwowsko-tarnopolskiej uchwalono dodatkowy kredyt 500 złr. z funduszu na nadzwyczajne wydatki. Drugi zaś postawiony na porządku dziennym przedmiot — pomnożenie rezerwoarów na wodę do gaszenia pożaru — nie miał czasu przyjść pod obrady.

W sobotę ubiegłą zakończył **p. Wincenty Pol** szereg swych wykładów z dziedziny geografii.

W Krakowie odbyło się dnia 20. maja w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych losowanie zakupionych przez dyrekcję obrazów: Wygrały nr. akcji 537. 65, 364, 1470, 2064, 2153, 688, 1365, 553, 2941 (Flisacy na przeróbce pod Gdańskiem, przez Stryjowskiego w Gdańsku, złr. 253 cent 69, wygrał książę Sanguszko Władysław.) 1888, 2589, 2599, 2442, 293, 2925, 2690, (Ruiny zamku trockiego przez Marszewskiego Józefa w Düsseldorfie, złr. 131 c. 30, wygrał ks. Radoń Jan, wikary w Sułkowicach, obw. wadowicki.) 723, 961, 9626, 2867, 1475, 1625, 1543, (Popas Czumaków pod karczmą na Wołyniu, przez Józefa Brandta z Warszawy w Monachium, złr. 240, wygrał Lipski Laurenty, dzierżawca w Krasnem, w obw. złoczowskim.) 2043, 2840, 818, 2654, 261, (Poranek, przez Gersona w Warszawie, złr. 120, wygrał Sobierajski Feliks w Krakowie.) 1899, 833, 1869, 74, (Zwiastun nieszczęścia, przez Jaroszyńskiego Józefa, złr. 160, wygrał Oleksiński Michał, właściciel dóbr w Tuturkowicach, obw. żółkiewskim.) 1084, Ks. Skarga, świadek testamentu Zygmunta III., przez C. Dylczyńskiego w Paryżu, złr. 150, wygrał Dyduszyński Antoni c. k. adjunkt sądowy w Samborze. 1788, 1652, 1798, (Pielgrzym, przez Kozakiewicza Antoniego w Krakowie, złr. 120. wygrał Janko Galezyusz, administrator szpitalu w Harleu, Mołd. 2814, Ruiny zamku w Ogrodzińcu przez Schoupego Alfreda w Warszawie, złr. 217, wygrał Karwicki Wincenty w Krakowie, 1733, Zdobycie Wolmaru na Szwedach r. 1601, przez Jakóba Potockiego, malował Eliasz Walery w Krakowie, złr. 550, wygrał ksiądz Rozwadowski, pleban w Tymowej, obwodu krakowskiego. 2505, 2175, (Ciuciubabka na cmentarzu przez J. I. Kraszewskiego w Dreznie, złr. 120, wygrał Louis Józef, sędzia powiatowy w Krakowie.) 2548, 2476, (Góral z Karpat, akwarella przez Tepę, złr. 80, wygrał Pobiał Juljusz, były oficer wojsk anstr. w Krakowie,) 524. Długosz ze synami króla Kazimierza Jagiellończyka przez Cynka Florjana w Krakowie, złr. 400, wygrał Korzeliński Seweryn, dyrektor szkoły roln. w Czernichowie. 1784, 2294, 1193, 367, 346, 2455, 809, 2588, 890, (Pochód Lisowczyków przez Brandta Józefa w Monachium, złr. 200, wygrał Popiel Seweryn, adwokat w Sanoku.) 2179, 605, 50, 864, 2747, 1547, 2720 860, (Sierotka i kmiotka przez Kotsisa Aleksandra w Krakowie, złr. 220, wygrał Fangór Wilhelm, c. k. inspektor podatku w Krośnie obw. sanocki,) 996.

Gwiazdka Cieszyńska przy zbliżającym się wyborze dwóch deputowanych do sejmu szlązkiego poleca wyborcom Dra. Bochenka z Cieszyna i Franciszka Mirę z Karwinej.

Ofiary krymskiej wyprawy. Dr. Chenu wydał obecnie w Paryżu „Sprawozdanie lekarskie z wyprawy krymskiej." Między innemi umieszcza w niem statystykę zabitych i zmarłych z ran lub z chorób. Są to ciekawe cyfry. Armia francuzka postradała w Krymie od r. 1853 do 1856 w zabitych 10.240, w zmarłych 85.375 razem 95.615; u angielskiej wynoszą te same rubryki: 2.755, 19.427, 22.182; u sardyńskiej 12, 2.182, 2.194; u tureckiej 10.000, 25.000, 35.000; u moskiewskiej 30.000, 600.000, 630.000 razem zabitych 53.007, zmarłych 731.984. Ogółem 784.991 ludzi.

Ze Szwajcarji donoszą, że dnia 15. bm. profesor Billrodt operował pana Kurzynę. Pan B. zrobił zacięcie na przeciwnej stronie uda i zaciągnął zawłokę, lecz kuli dobyć nie zdołał, albowiem pokazało się, że ugrzęzła w kości pacierzowej, a nadto nerwy pacierzowe poraniła. Ranny leży prawie ciągle bez przytomności, a śmierć jego niechybna.

Dziennik Warszawski otrzymał nowego redaktora. „Przez rozkaz do zarządu służby cywilnej" mianowany został na tę godność Aleksander Ćwierciakiewicz, dotychczasowy redaktor tłumaczeń z języków obcych przy tymże dzienniku.

Wykaz składek na pogorzelców, umieszczony we wczorajszej *Gaz. Lwowskiej* podaje: na Horodenkę 94 złr. 25 ct., na Bełz 70 złr., na Kołomyję 898 złr. 18½ ct. między temi ofiarowała gmina miasta Jarosławia 200 złr.

Kapituła lwowska łac. obrz. dała dla Kołomyji 60 z., dla Horodenki 40 złr., kapituła obrz. grec. kat. dla Kołomyi 40 złr.. Teatra polskie w Tarnowie, Złoczowie i Lwowie poświęciły na wsparcie pogorzelców dochód z osobnych przedstawień, wynoszący paręset złr.

(L) **Z Komarna** 26 maja. Tak jest palimy się! dla czego? bo się pali i chcemy! bo gdybyśmy nie chcieli, tobyśmy się nie palili; powiedzmy sobie prawdę, czyli oprócz Lwowa mamy porządek ogniowy? naturalnie każdy powie, bijąc się w piersi że nie! czyja wina? nie powiem! Nie chcę was wystawić na proces prasowy. Ale przestańmy o pożarach, dał nam Bóg deszczu! strzechy mokre, może się palić nie będzie, bo strzechy mokre się nie zajmą. Przejdźmy do innej kwestji żywotnej t. j. do dróg! chcę tu mówić: Cicero pro domo sua. — Komarno leży w Samborskim cyrkule, (obwodzie) stanowi średnicę między Samborem i Mikołajowem (pośrednio Stryjem) i Drohobyczem przez Szczerzec z Lwowem, a mamyż na tej przestrzeni drogi? Każdy powie: nie mamy, niestety! a przecież taki punkt środkowy jak Komarno, powinien mieć komunikację; niechże się kto spyta, dla czego? ot dla tego: na targach Komarniańskich można dostać wszelkich gatunków zboża, siana co nie miara, koni, krów, trzody itd. bez liku, soli, nafty, skór ze wszystkich zwierząt, itd. i nawet różne odpady, jako to: szerści, rogów, kopyt, łoju, a bież. roku i koni, gdyż w tym czasie zimowym zabito w tej okolicy dla braku siana pewnie więcej jak 2.000 koni, za które płacili żydzi po 2—3 złr. Porządna porcja. Wszakże juaryści w południowej Ameryce chcą korpusem 2000. wpaść do Meksyku, więc wnioskować należy że nie mają 2.000 kawalerji; my zaś, którzy położyliśmy 2.000 koni, nie mamy drogi komunikacyjnej do kolei żelaznej, mimo że z Komarna tylko 2¾ mili do Gródka. Piszą że Galicja ma bogactwa w skrzyni zamknięte, do której nie mamy klucza. Ja inaczej sądzę; mamy klucz, lecz nie umiemy nim otwierać! Nasz pan naczelnik Wny pan Stark, chciał prowadzić drogę kamienną (choć nie systemem Mak Adama) zawsze kamienną, szutrowaną, najkrótszą drogą do Lubienia, aby się dostać do drogi boszańsko-zimnowodzkiej. Nakazy w tej mierze dał na piśmie i właśnie te pisma były przyczyną nieudania się tego szlachetnego celu. (Stein des Anstosses.) Gminy mając w ręku nakaz, za pośrednictwem notarjusza pana Artymowicza, rekursowały, C. k. Wysokie Namiestnictwo nakazało zwołać konkurencję do dobrowolnego porozumienia, notabene, chłopa galicyjskiego do dobrowolnego porozumienia się. Nasz chłopek aczkolwiek poczciwy, potrzebuje lejc, heta, wiśta — a jeżeli tą drogą wyjdzie szczęśliwie, tym, którzy go do tego zmusili, dziękować będzie. Powiat komarniański ma parę tysięcy konnych zaprzęgów, a że skarb hrabi Lanckorońskiego daje kamień bezpłatnie, śmiało przypuścić można, że droga między Gródkiem a Komarnem, na terytorjum komarzańskiem milę i coś wynosząca, łatwo bez bez kosztów przeprowadzoną być by mogła.

Nie mówię *in flagranti* lecz *paulatim lente* a resztę dokonałby powiat gródecki i mielibyśmy komunikacje do kolei w Gródku. — S. p. hrabia Dulski, niby był warjatem i zmuszał swych poddanych do sadzenia drzew owocowych i *jure antiquo* każdemu nieposłusznemu kazał liczyć kije, nie moralnie i po barbarzyńsku wprawdzie, ale ci co kije odbierali, dziś za sady biorą w odwet pieniądze. Sypanie kijami potępiam, ale innych środków przymusowych użyć trzeba, aby porobiono drogi. Gdy droga stanie gotową, błogosławić będzie włościanin.

(M) **Z Jaworowa** 29. maja. Kiedy z każdym dniem prawie dochodzą nas wieści o rozmaitych tu i ówdzie pożarach, w naszem mieście znowu burze podobne wyrządzają szkody. I tak dnia **27. b. m.** około 4 godziny po południu, zerwał się tak gwałtowny wicher, iż po kilku minutach z kilkunastu zabudowań, częścią domów mieszkalnych a częścią stodół, na tak zwanem Zawalu, dachy powyrywał lub zburzył ze szczętem, drzewa z korzeniami powywracał. Całość ta okropny widok sprawia, a ludzie najstarsi coś podobnego nie pamiętają.

(■) **Tłuste** dnia 28. maja 1865. Czytałem parę razy artykuły w „Gazecie Narodowej" w których była wzmianka o oświadczeniu się asekuracyjnego Towarzystwa tryestyńskiego Azienda, „że deklaruje się odstąpić 50% na dom narodowy, jeżeli przystąpią strony zabezpieczające się od ognia do tegoż Towarzystwa; czytałem raz nawet projekt, by i Towarzystwo krajowe jakiś procent na ten dom odstępywało.

Mając zaszczyt być agentem Towarzystwa krajowego, czuję się obowiązanym rzecz tę tak wyjaśnić: Towarzystwo tryesteńskie jeżeli odstąpi 5% lub 10%, strony będą obowiązane co roku przy odnowieniu polic płacić całą i tę samą należytość.

Towarzystwo krajowe zaś rok rocznie bierze niższą należytość, a oprócz tego daje kwity zwrotu jak w latach zeszłych 14% i 16%, a tego roku ile mi się zdaje ma być jeszcze nierównie większy procent. Gdyby strony zabezpieczać się pragnące, ten ztąd wynikający rachunek porównać chciały, i tę należytość wynikającą z kwitów zwrotu, na dom narodowy poświęciły, uzyskały by w jednym roku więcej jak od Towarzystwa tryesteńskiego za lat kilka.

Ostatnie wiadomości.

Pojmanie Jeffersona Davis zajmuje oczywiście bardzo zagraniczne a szczególniej francuzkie i angielskie dziennikarstwo. O pojmaniu samem mamy dotychczas bardzo mało szczegółów, które tu podajemy: Dnia 10. b. m. wpadła niespodzianie Wilsona kawalerja na Davisa z żoną, bratem i siostrą, Reganem, dyrektorem

pocz, pułkownikiem Harrison, Johnson, Morris, Sybbek i innymi oficerami sztabu Południowców. Podług depeszy Wilsona, chciał Davis widząc się w niebezpieczeństwie, uciec do lasu w odzieży kobiecej, lecz go żołnierze schwytali zawczasu. Z początku chciał się nożem bronić, lecz gdy mu zagrożono strzałem z pistoletu, poddał się. *Newyork-Times* zapewnia, że Davisa osadzą w twierdzy Lafayette. Dziennik ten radzi go stracić, by tym sposobem powstanie napiętnować. Jest to w każdym razie loika, której sprzeciwiają się doświadczenia dziejowe. *Newyork-Herald* sądzi także, iż Davis nie ujdzie rąk kata, podczas gdy *Tribune* wyraża nadzieję, iż pod opieką godności ludu amer. obchodzić się z nim będą jak z jeńcem wojennym. Wszystkich, wziętych w niewolę, przywieziono zakutych w żelaza do Washingtonu. Proces przeciw spiskowcom toczy się ciągle, a reprezentanci dziennikarstwa mają wolny wstęp na posiedzenia sądu. Co dzień zamieszczają dzienniki sprawozdania o tem. Dotychczas nie ma przeciw Davisowi żadnego kompromitującego zeznania; tak donoszą w depeszy z Nowego Jorku z dnia 17. bm. *France* powiada nawet, iż prezydent Johnson oświadczył, że pomylił się, obwiniając Davisa o współwinę w morderstwie Linkolna. Spodziewa się ona także, iż z jeńcami obchodzić się będą w sposób godny tak wielkiego narodu.

Kilka dzienników amerykańskich gani Johnsona, że oskarżonych o zamachy na Linkolna i Sewarda oddał nie porządnemu sądowi przysięgłych, lecz zajemnu sądowi wojskowemu. Choćby nawet nie wątpić w sprawiedliwość orzeczenia tegoż sądu, to jednak zagranica i Południowcy nigdy nie będą ufać takiemu wyrokowi.

„Z ukończeniem wojny — powiadają — powinny się kończyć także sądy wyjątkowe, a trybunały konstytucyjne być napowrót zaprowadzonemi; jeżeli Davisa postawią przed sąd tajny, to skazanię jego powiązanie za sobą nie usprawiedliwienie, lecz rzuci podejrzenie na tych, którzy kazali go chwytać, jako współspiskowca na życie Linkolna. I to zrobiło złe wrażenie, że człowiek, niegdyś ukarany za sfałszowanie jednej proklamacji Linkolna, teraz został mianowany sprawozdawcą tajnego trybunału.

Na rządzie washyngtońskim wyrzuty te nie zrobiły dotąd żadnego wrażenia, i dopóki południowe Stany nie będą upacyfikowane do pewnego stopnia, uważa on za stosowne zachować procedurę wyjątkową.

Cor. Havas zamieszcza o przyjęciu pana Montholon przez prezydenta Johnsona, któremu francuzki poseł wręczył swój list uwierzytelniający, następujące sprawozdanie: „Pan Montholon w swojej przemowie do prezydenta położył nacisk na to, jak wielce życzy sobie cesarz zupełnego przywrócenia pokoju na stałym lądzie Ameryki. Francja z zadowoleniem patrzeć będzie zawsze na ustalenie dobrobytu i wielkości Stanów Zjednoczonych. Pełne żywej sympatji dla Unii amerykańskiej, dodał p. Montholon, podziela cesarstwo i Francja wspólnie z innemi narodami boleść, którą sprawiła ohydna zbrodnia rządowi i ludom Stanów Zjednoczonych. — Prezydent Johnson odpowiedział: „Zaufanie, które pokłada w panu głowa waszego rządu, musi wzbudzić wiarę w to, coś pan powiedział o powziętej przez waszego cesarza polityce względem Stanów Zjednoczonych. Sympatja Stanów Zjednoczonych do Francji jest tradycyjną. Sympatja ta zwiększyć się tylko może i pozyskać zakres większy; i tylko nadzwyczajne, po za zwykłem wyrachowaniem leżące wypadki, mogłyby ją naruszyć."

W *Pressie* paryzkiej z d. 26. maja wykazuje p. Duvernois, że odwołanie wojsk francuzkich z Meksyku jest nawet w interesie samego cesarza Maksymiliana, który w takim razie miałby większą nadzieję uzyskania naturalizacji. Maksymilian zamierza napisać dzieje Meksyku, z czego wnoszą, że wcale nie podziela owego niepokoju, jakim truchleje o niego Europa.

Z Brukseli donoszą, iż tam przybyli werbownicy Juareza, zamierzający w Belgii, w Szwajcarji, w Niemczech i we Włoszech werbować ochotników dla armii republikańskiej Meksyku. Domyślają się jednak, iż oficerowie Juareza przybyli głównie do Belgii za zakupnem broni i dział.

Że senatora Revela misja do Rzymu, nie była bez politycznego znaczenia, na to przytaczają dzienniki, że Revel w przejeździe przez Florencję, miał długą konferencję z Lamarmorą i inną jeszcze, wysoko położoną osobistością. Revel miał układać się w Rzymie o przeniesienie długu papiezkiego na stan królestwa Włoch, a ponieważ papież na razie nie chce jeszcze wdawać się w żadne ugody polityczne, przeto Revel ograniczył się tylko na rekonesansie.

Eskadra włoska wypłynęła z Palermo do Algieru, aby Napoleonowi, wracającemu z tamtąd służyć za eskortę honorową.

W Berlinie z pewną ostentacją oznajmiają, że przeniesienie stacji marynarki z Gdańska do Kielu będzie za 14 dni faktem dokonanym. W razie potrzeby poprze się je stosownemi obrotami wojskowemi. Pan Bismark miał w rozmowie z reprezentantem pewnego mocarstwa zagranicznego nazwać wnioski, które się przedłożyć mają szlezwicko-holsztyńskiej reprezentacji krajowej „kamieniem probierczym dla dalszych przyjaznych stosunków z Austrją."

Deputowany Twesten bardzo otwarcie wyraził się był na posiedzeniu Izby posłów d. 20. bm. o stanie sądownictwa pruskiego. Zarzut, jakoby stronnictwo nowopruskie dążyło systematycznie do skorrumpowania stanu sędziowskiego, oczywiście dotknął rząd bardzo boleśnie, a półurzędowe dzienniki przemawiały już za ograniczeniem swobód parlamentarnych. W rzeczy samej przedłożono Izbie panów wniosek, licznemi podpisami opatrzony, w którym rząd wzywają, ażeby w drodze ustawodawstwa położył tamę „parlamentarnym wybrykom." Nie ma wątpliwości iż Izba panów ten wniosek przyjmie, a rząd na nim oprze rozwiązanie sejmu.

Za kilka dni Wiedeń będzie miał znowu zaszczyt ujrzeć w swych murach pruskiego jenerała, dyplomatę Manteuffla. *Schl. Ztg.* donosi, iż został komenderującym w Szlezwiku i Holsztynie na miejsce jenerała Herwartha-Bittenfeld, i że jedzie do Wiednia przedstawić się N. Panu w swej nowej godności.

Paryż 28. maja. Książę Napoleon udaje się na swoje letnie mieszkanie nad jeziorem genewskiem; cesarzowa nie przyjęła jego dymisji i doniesie o tem cesarzowi.

Paryż d. 28. maja. Na radzie ministrów tylko Duruy przemawiał za księciem Napoleonem; cesarzowa z niechęcią wyrażała się o ministrze oświecenia. Przykre wrażenie sprawiła tu wiadomość o pojmaniu ekszprezydenta Jeffersona Davis. Kilka fregat ma się udać na meksykańskie wybrzeża z 3000 żołnierza.

Bruksela 28. maja. *Indep. belge* zamieszcza list prokuratora z Nowego Jorku, w którym on tamtejszego jeneralnego konzula wzywa do udzielenia mu wszelkich wiadomości, mogących posłużyć do przeszkodzenia werbunkom.

Z Meksyku donoszą: Juaryści wpadli na legion belgijskich ochotników i zabili i wzięli w niewolę 300 żołnierzy i 5 oficerów.

Peszt d. 28. maja. Najj. Pan we czwartek przyjmować będzie deputacje zapraszające. Do Pesztu przybędzie Najj. Pan d. 6. czerwca i zabawić ma przez 8 dni. Uposobienie panuje tu nadzwyczaj radosne.

Z Londynu 27. maja.

(*B*) Rozeszła się tu pogłoska, że król pruski, widząc jak jego polityka źle jest przyjętą w Europie, jakie trudności znajduje w Izbach prawodawczych, pragnie abdykować na korzyść następcy tronu, znanego z przekonań liberalnych. Daremne były wszelkie usiłowania, aby go namówić do zamachu stanu, do zniesienia obecnej konstytucji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(B.M.) Z Czortkowskiego 25. maja. Od kiedy śnieg zginął, do dnia dzisiejszego nie mieliśmy jeszcze w naszej Naddniestrzańskiej okolicy deszczu, było wprawdzie dnia 27. kwietnia trochę grada i krup z burzą, ale i to zaraz drugiego dnia wiatry tak wysuszyły, że co było na początku kwietnia posiane, to jeszcze i do teraz w ziemi leży, a gdzie cokolwiek poschodziło, to tak rzadko, że na to żadnej nadziei nie ma. Pszenice ozime jeszcze się cokolwiek błyszczą miejscami, ale żyto już przepadło, wyrzadło, znikło, a reszta jak szpilki już się wysypało, i jeśli pszenica nie iepsza, a więc nie pamięta aby przy końcu maja w polu tak czarno i smutnie wyglądało jak teraz, a jeżli się gdzie cokolwiek z daleka zieleni, to tylko chwasty i burzany albo ozima pszenica lub żyto po dniu znikającym i tylko kupkami wysypane się. Wiatry i wichry co dnia prawie, a przytem i upały do 30 stopni, wysuszyły ziemię popękaną tak, że tylko wielkie i dłużej trwałe deszcze mogłyby mieć ten skutek, aby jarzyny całkiem poschodziły i cokolwiek poprawiły, ale jak to jeszcze teraz nie nastąpi, to później nam już i deszcze nie pomogą.

Już teraz zaczynamy żyta przeorywać i rolę pod hreczkę przygadzać, tylko nie wiem, czy nam hreczki na nasienie wystarczy, jak będziemy musieli największą część pola hreczką zasiewać. Dla braku paszy sprzedają się bydło za bezcen. Z przyczyny tej posuchy zaczęło u nas także i złe żyto lepiej jak wprzódy. Tylko pszenica i żyto stoi w poprzednich cenach, ciągle, bo mówią kupcy, że od Tarnopola zaczawszy, wszędzie w Galicji około Lwowa i za Lwowem deszcze padają i oziminy z jarzynami dobrze wyglądają, czego jednak z „Gazety Narodowej" dowiedzieć się można. W kilku miejscach i w naszym obwodzie czortkowskim spadł był deszcz po pełni dnia 11. i 12. maja, ale to jak powiadam, tylko w kilku miejscach na małej przestrzeni, i to zaraz wiatry predko wysuszyły. Lecz deszczów zwyczajnych o tej porze do tego czasu jeszcześmy nie mieli, i jesteśmy w wielkiej obawie o przyszłe zbiory, bo to już dalej się zdaje, żebyśmy jeszcze większa żniwa mieli, a na naszej ziemi jak w piecu leży.

Z Dębicy pisze do „Czasu:" W okolicy dębickiej we wsi Stasiówce, pół mili od kolei odległej, odkryto kopalnię węgla; zachodzi tylko pytanie, o ile takowa bogatą być może. Do tej pory napotykano ślady węgla w tejże wsi, a nawet zarząd pańśtwa dębickiego czynił poszukiwania, jednakowoż, nie natrafiwszy zaraz na większą ilość, zaniechał dalszej pracy, pomimo, że gdyby chciano łożyć na koszta, rezultat mógłby być uwieńczony skutkiem.

Przed parą tygodniami p. Burysz, urzędnik kolei galicyjskiej w Dębicy, dowie dziawszy się o śladach węgli w Stasiówce, które okazały się ze oberwaniem się brzegu gruntu, zbadał się na miejsce, a przekonawszy się o dobroci węgla, podał do dyrekcji władzy górniczej o pozwolenie kopania i poszukiwania, a o ile wiadomo, takowe mu zostaną bezowocne, gdyż kraj nasz pod tym względem zaleca się wielką zamożnością. Powinno być zadaniem obywateli, podobnych poszukiwań, które przyniosą korzyść dla kraju przyniosły, nie zaniedbywać. P. Burysz jest zamożony do kolei odeskiej.

Z Poznańskiego donoszą także o kilku mniejszych lub większych pożarach leśnych, spowodowanych głównie nieostrożnością, a według przez pastuchów. Parę podobnych wypadków, które się świeżo wydarzyły w naszym kraju, powodują nas do powtórnego przypomnienia ostrożności i dozoru ze strony leśnych i leśniczych, gdyż bezprzykładnie suche lato tegoroczne sprzyja w ogóle pożarom, i przy niedbalstwie może przyprawić kraj o stratę kilkunastu tysięcy morgów lasu, a zniszczenie takie nietylko pod względem finansowym jest rzeczą dotkliwą, lecz jeszcze bardziej pod względem miejscowoklimatycznym.

W Skoczowie i okolicy (na Szlązku) spadł dnia 25. bm. wielki grad, który zniszczył urodzaje, a w mieście wytłukł wszystkie okna od strony, z której przyszedł.

Licytacja dóbr. Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kielcach (w Radomskiem) wystawiła na sprzedaż 33 majątków z powodu zaległych rat Towarzystwu należnych, z których najmniejsza wynosi 160, a największa 2250 rubli. Licytacja odbyć się ma dnia 27. 28. 29. i 30. listopada. Ceny szacunkowe wynoszą od 5000 do 135.000 rs.; jest parę majątków po 54,000, najwięcej po 12, 15 i 18 tysięcy rubli.

(f) **Wiedeń** 27. maja. Tutejsze magazyny wełny stoją próżne i nie masz na razie żadnego handlu. Pojutrze rozpoczyna się jarmark na wełnę w Peszcie, lecz rezultaty jego trudno, aby wpłynęły zmieniająco na sytuację handlową. **Okowita** osłabła znowu w cenach, a interesa w niej wloką się nieznośnie. Z ręki płacono za meiasę 43¼—43¾, za zbożówkę 44¼—45 kr. Na sierp. = listopad zamawiano po 46 kr. za gradus w wiadrze bez beczki transito. **Bydło rzeźne.** Na targowicy było dziś ogółem 2788 sztuk od 500—610 funtw. wagi wiedeńskiej. Na potrzebę Wiednia zakupiono 1576 sztuk po 115—157 złr. Za cetnar wypadało 22—24 złr. Na prowincję zakupiono 1116 sztuk. Niesprzedanych pozostało 96 sztuk.

Wrocław 24. maja. Pszenicę dziś słabo kupowano. Żyto natomiast miało dość dobry odbyt, jakoteż groch, jęczmień pomału odchodził. Bób i fasola w dobrym tylko gatunku pożądane. Siemię lniane bez popytu. Ceny: szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej starej 66—75, nowej 60—68, żółtej starej 62—69, nowej 55—64, żyta 46 do 50, jęczmienia 33—39, owsa 27—31, grochu 54—66, fasoli 46—75, bobu 82—94 sgr. (1 sgr. = 5 kr. srebrem). Nasienie koniczyny w obu kolorach bez handlu, ceny nominalne, czerwone podług gatunków od 17 do 28 talarów za cetnar cłowy (1 tal.=1.57 w. a. bez ażja, 1 cetn. cłowy = 89.3 fnt. wagi wied.)

Wrocław 25. maja. Na przyszły tydzień rozpoczynają się w kilku miejscach prowincji szlązkiej jarmarki na wełnę, poprzedzając wielki jarmark wrocławski. Interesa jednak dotąd nie są tego rodzaju, aby mogły wzniecić wielkie nadzieje dla producentów. Fabrykanci zachowują się wyczekująco. Jeżliby przyszło cyframi wyrazić teraźniejszy stan cen wełny, to wynoszą one o 5 talarów mniej w porównaniu z cenami zeszłorocznego o tej porze jarmarku.

Literatura gospodarcza. „Dziennik rolniczy" wydawany przez Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie w numerze 8. zawiera następujące przedmioty: Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania członków Tow. gosp. roln. w Krakowie, odbytych dnia 6. i 7. marca br. (ciąg dal.). Pierwsze zarysy agronomii (ciąg dalszy.) Zielona pasza w zimie przez Felicjana Szybalskiego. Jakie znaczenie ma w gospodarstwie wiejskiem ogród warzywny przez W. B. P. Rozmaitości. Aforyzmy gospodarskie. Wiadomości handlowe. — W numerze 9. Pierwsze zarysy agronomii (ciąg dalszy.) Sprawozdanie z posiedzeń komitetu w d. 26. lutego, 21. marca i 5. kwietnia br. Oszacowanie budowli spalonych przez towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Rozmaitości: O 50letniej rocznicy założenia akademii leśno-rolniczej w Tarancie. Aforyzmy gospodarskie. Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Upadłość. W Wiedniu wyrobił postępowanie ugodne księgarz J. Knöpfelmacher.

Część urzędowa.

Mianowanie. Jego Ekscel. pan minister stanu nadał Franciszkowi Hołub, nauczycielowi gimnazjalnemu w Brzeżanach, opróżnioną posadę nauczyciela przy gimnazjum w Czerniowcach.

— Ministerjum handlu i rolnictwa zatwierdziło ponowny wybór Józefa Breuera na prezydenta, a Karola Pietscha na wiceprezydenta Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

— Najwyższa władza kontroli rachunkowej nadała dwie opróżnione posady radzców rachunkowych w wspólnem status urzędników Izby obrachunkowej lwowskiej i czerniowieckiego departamentu obrachunkowego, oficjałom rachunkowym Wacławowi Breitenberger i Wilhelmowi Thürmann.

— Najj. Pan pozwolił ministrowi cesarskiego domu i spraw zagranicznych fmp. Aleksandrowi hr. Mensdorff-Pouilly przyjąć i nosić nadany mu wielki krzyż cesarsko-meksykańskiego orderu orla.

— Najj. Pan nadał Alfonsowi hr. Wandalinowi Mniszech godność c. k. szambelana.

Licytacje. W magistracie miasta Jaworowa dnia 30. maja, 2., 6. i 7. czerwca wydzierżawienie na lat trzy dochodów propinacyjnych, wagowych i miarowych.—Sąd obw. w Samborze sprzedaje dnia 21. lipca, 25. sierpnia i 27. września realność Arona i Blimy Majerów nr. 106—56 na Blichu tamże położonej.

— Urząd miejski w Mościskach wydzierżawia dnia 28. czerwca propinację piwną, a dnia 30. czerwca miodową. — Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje dnia 10. lipca realność nr. 3. na lwowskiem przedmieściu tamże. Cena 24.807 zł. 6 kr. — Sąd powiat. w Stryju sprzedaje d. 13. i 27 lipca realność nr. 190 Błażeja i Karoliny Łańcuckich tamże. Cena 928 zł. 25 kr.

Konkurs. Na pisarza gminnego w Sądowej Wiszni z płacą 315 złr. do dnia 15. czerwca.

— Na drugiego skryptora przy bibliotece wszechnicy lwowskiej z płacą 525 zł. do 4 tygodni powtórnie.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie znosi krydę kupca sukienniczego Jeruchima Sortera. — Sąd powiatowy w Jaworowie wzywa spadkobierców Jakima Fenczuka ze Szkła. — Sąd krajowy we Lwowie rozpisuje postępowanie ugodne względem majątku Franciszka Schrama mydlarza.

Spis zmarłych we Lwowie od d. 1. do 8. maja wykazuje 77 osób.

W Truskawcu otworzono dnia 27. b. m. na czas kąpielowy stację telegrafową z ograniczoną służbą dzienną.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa d. 27. i 28. maja. Pp. Hulinka T. z Chłopiatyna, Mniszek W. z Kruhela, Kretschmer F. z Sanoka, Witoszyński N. z Cieszanowa, Serwatowski M. z Rajtarowic, Cywiński Z. z Tyłacz, Kriegshaber A. z Starzysk, Szabo K. z Bożykowa, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, Gołaszewski Leo z Targowisk, Orłowski O. z Połowiec, Papara H. z Zubowmostów, Rylski Henr. z Dłużniowa, Kalitowski A. z Żółkwi, Georger J. z Mołdawy, Lewandowski T. z Radymna.

Wyjechali ze Lwowa d. 27. i 28. maja. Pp. Hr. Borkowski Sew. do Poników, Obuiński D. na Podole, Andler Fr. do Wiednia, Bal Jan do Nowosiółek, Horodyński B. do Zbydniowa, Komarnicki B. do Sassowa, Obertyński L. do Stronibab, Świerzawski Eust. do Tarnopola, Staneh W. do Żędowic, Wasylewski Józef do Kaczak, Zarzycki T. do Chotylubia, Bielski Stan. do Rychcic, Chwistek A. do Witkówki, Kriegshaber A. do Starzysk, Serwatowski M. do Rajtarowic, Soroczyński R. do Choronowa, Torosiewicz E. do Zastawca, Papara J. do Dolnicza, Wolański W. do Dulib. Wykowski Fr. do Łąki dolnej, Udrycki A. do Wielkich mostów.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 29. maja.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5%, za 100 gl. m. k.	71	10
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	76	—
Losy z r. 1860	92	65
Akcje banku narod. za 1000 gl.	799	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	—
Londyn 10 funt. szterlingów	108	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	19
Srebro za 100 złr. w. a.	106	85

Kurs lwowski, z dnia 29. maja,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	13	5	18
Dukat cesarski	5	15	5	19
Moskiewski półimperjal	8	87	8	98
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	44	1	45
Pruski talar kur.	1	61	1	63
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	70	—	70	69
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	51	74	16
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	88	74	46
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	75	65	76	29
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	210	25	213	—

(**Nadesłane**). Nie mogąc dla mych rozlicznych zatrudnień na wszystkie listy, dotyczące wyrobu blach, czyli mat ogniotrwałych, do pokrycia dachów służyć mających, pojedyńczo odpowiedzieć, obieram drogę publiczną w celu doniesienia, że wyrób tego materjału w stronach górskich, w których zostaję, już dla braku materjału surowego, to jest, słomy i szuwaru jest niemożebny. Przytem i ciągła praca z urzędowaniem mojem połączona, nie pozostawia mi czasu, by się temu zawodowi poświęcić.

Pomimo tego oświadczam, że fabryka blach słomianych w krótkim czasie u nas założoną będzie, albowiem pan Polanowski z Opulska ofiarował siłę wodną lub parową, do fabrykacji tego wyrobu nieodzownie potrzebną z odpowiednim kapitałem tej wysokości, aby kilkuset ludzi w tej fabryce zatrudnić, zamierzając przez to biednej naszej ludności w tych krytycznych czasach przednowku dać sposób do życia, atoli przełożona dyrekcja krajowa finansów, udzieliła mi trzymiesięcznego urlopu na ten cel z tem zastrzeżeniem, abym pozostał w urzędowaniu aż do ukończenia zaczętych budowli, a zatem na razie nie mogę tej fabryki rozpocząć, chociaż wszystkie materjały i przyrządy do niej już są przygotowane. W tem przekonaniu, że wyrób fabryczny słomianych blach ogniotrwałych w naszym kraju, tak często przez pożary nawiedzanym, błogie skutki nieobliczonej doniosłości mieć będzie, nie omieszkam z danego mi urlopu korzystać w najbliższej chwili, kiedy się ta tylko stanie możebnością. Czasu, w którym to nastąpi, dziś orzec nie mogę, lecz doniosę o nim bezzwłocznie drogą publiczną.

Ponieważ zaś ta chwila nie zbyt daleka, a wiedząc, jak wielka jest potrzeba, by najpierw naszym mieszkańcom miasteczek i włości podać sposób taniego i od ognia bezpiecznego pokrycia dachów, by ich od tych częstych i przerażających pożarów ochronić, pospieszam wcześnie o założeniu fabryki blach słomianych z tej przyczyny donieść, aby do wyuczenia się tego wyrobu jak najwięcej ludzi nadesłano. Nie potrzeba wprawdzie do wyuczenia się mechanicznego wyrobu tego fabrykatu żadnych wiadomości, lecz ze względu, że ci, którzy w pierwszej fabryce uczyć się tego będą, wkrótce drugim za nauczycieli służyć muszą, pragnę, aby przynajmniej z niedalekich okolic ludzi najzdolniejszych i najpracowitszych przysłano. Najodpowiedniejsi będą świadomi rzemiosła ciesielskiego lub stolarskiego.

Zacni ziomkowie! Gdy me prace, dotyczące petrifikowania ciał organicznych, ukończyłem, odnosiłem się do was z prośbą, byście mnie w zaprowadzeniu i rozpowszechnieniu tego fabrykatu wspierali. Wzywałem ziomków w chemii biegłych, aby się tym wyrobem zajęli, albowiem ja z przyczyny mego stanowiska wyłącznie temu poświęcić się nie mogłem.

I jakiż był tych wzywań skutek? Jak długi i szeroki kraj nasz, jak wielu jest techników u nas, przecież nie znalazł się ani jeden, któryby z gotowych owoców dwudziestoletniej pracy chciał korzystać i dla dobra kraju jej użyć.

W ogóle w tym kraju, dla którego korzyści tak długoletnią żmudną i kosztowną pracę podjąłem, znalazłem tylko lodowatą apatję.

Dzisiaj, kiedy się znalazł zacny, w dostatki bynajmniej nie obfitujący obywatel, który tak znaczną na ołtarz pomyślności kraju składa ofiarę, nie wzywam was o pomoc, tylko upraszam serdecznie, raczcie przynajmniej jednego człowieka z gminy lub miasta do wyuczenia się tego wyrobu wysłać. Nie odnoszę się do waszej wspaniałomyślności, tylko do sumienia, bo sądzę że jużby na czasie być powinno, aby się tak przerażające katastrofy, jak ostatnich dni w Kolomyi, Horodence, Bełzie i t. p. więcej u nas nie powtarzały, zwłaszcza, że pokrycie dachów blachą słomianą od każdego ognia zupełnie bezpieczną, od zwyczajnych dachów droższe nie jest.

Odnoszę się mianowicie do was zacni kapłani, wpływajcie u siebie, aby do tejże nauki wysłano ludzi sumiennych, pracę miłujących i o ile to być może, zdolnych, a ja z mej strony wszelkich sił dołożę, by wam przynieśli korzyść do rodzinnego miejsca.

Nakoniec upraszam, raczcie mi zawczasu donieść imię i przezwisko człowieka wysłać się mającego z wyraźnym dodatkiem, czyli takowy posiada wiadomość robienia siekierą, toporem lub hyblem, albo nie.

W różnych stronach naszego kraju trudni się lud robieniem plecionek różnego rodzaju. Tacy byliby bardzo przydatni, albowiem pierwsza robota jest plecenie mat w właściwy sposób, które się po imbibacji płynami chemicznemi, pod walcami na blachy przetwarzają.

Na doniesienia powyższe odpowiem bądź listownie, bądź w drodze gazet, kiedy i gdzie fabryka blach słomianych urządzoną będzie. — Mizuń 25. maja 1865.

Cyprian Ciepanowski.

Majętność

pode Lwowem, niosąca 12.000 złr. czystego dochodu rocznie, jest pod bardzo łagodnemi warunkami do nabycia. Na kupno to potrzeba mieć przynajmniej 50.000 złr. gotówki; — bliższe warunki w Administracji Gazety Narodowej, na osobiste zgłoszenie. 592 1—1

Część dominikalna w Foroszczy,

obwodzie Samborskim, powiecie Łąckim; mająca 40 morgów pola ornego, 12 morgów łąki, 11 morgów lasu, dwa budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie, ogród warzywny i fruktowy, jest za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu lub listownie franko pod cyfrą K. N. poczta Bronica. 584 1—2

MORAWITZA

Ekstrakt z ziół lekarskich,

sporządzony z 16 najsilniejszych ziół i korzonków rosnących na styryjskich wysokich Alpach w Spitalu u podnóża Semeringu.

Długoletnio wypróbowany środek lekarski przy chronicznych słabościach płucowych, niedokrwistościach, zaflegmieniach, poleca się osobliwie cierpiącej ludzkości. — Cena flaszki 1 złr. 50 cnt. 572 1—12

Główny skład: Spital am Semering. We Lwowie dostać można u p. **ZYG. RUKERA** aptekarza pod srebrnym orłem, i we wszystkich większych aptekach monarchii.

Wieś Jatwięgi

do sprzedania z wolnej ręki, w obwodzie Przemyskim, 2 mile od Mościsk i 2 mile od Sambora w dobrych gruntach, w jednym obszarze, 240 morgów pola ornego, 30 m. łąk, 18 m. pastwisk, 60 m. lasu dębowego pięknego, 8 morg. ogrodów, wszystkie budynki w dobrym stanie, propinacja 200 złr. rocznie. — **Bliższa wiadomość na gruncie lub w Samborze u Wgo adwokata Pawlińskiego; w Przemyślu u W. adwokata Madejskiego.** 583 1—3

Jedna trzecia część wsi

Lepicy górnej

w obwodzie Brzeżańskim, mająca podług pomiaru katastralnego pola ornego 222 morg., sianożęci 106 m., lasu 540 m., pastwisk 74 m., młyn o dwóch kamieniach i dwa folusze latem i zimą w ruchu, propinacja w dwóch karczmach i gipsarnia, serwituta załatwione, jest z wolnej ręki do sprzedania. **Bliższą wiadomość powziąć można u właściciela na miejscu, lub listownie franko, pod adresem D. W. ostatnia poczta Rohatyn.** 585 1—3

Pastylki

z ERGOTYNY

przez **BONJEAN.**

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwiotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiecym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulację krwi, stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym. — **we Lwowie w aptece A. BERLINERA**, w Wiedniu u Dr. Girtlera, Freiung Nr. 137

Główny skład w Paryżu Labelouye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie p. Wiktor Redyk, aptekarz. 580 1—18

Cena flaszki 1 złr. 50 ct.

Wieś Szarpańce

w obw. Żółkiewskim, powiecie Sokalskim, w dobrej glebie położona, 335 morgów ornej ziemi, 59 m. łąk zawierająca z prawem propinacji około 1000 złr. czyniącym, jest z wolnej ręki do wydzierżawienia. — **Bliższej wiadomości udzieli Wy. Adwokat Czajkowski we Lwowie.** 509 3—3

Magazyn J. S. Jürgensa

we Lwowie

poleca swój w najnowsze desenie zaopatrzony

Skład obić papierowych

po cenach stałych, fabrycznych w tak obfitym wyborze, że jeden pokój od 4 złr. w. a. począwszy, stopniowo do 200 złr. w. a. kosztować może. 576 2—6

C. k. uprzywil. Woda zwana

ROSÉE DE BEAUTÉ,

(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J. Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, L. Janowski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. i apt. pod Złotym Iwem.

W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schalter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 589 1—0

D o h a n d l u

A. STEIFA SYNÓW

nadszedł **wielki wybór najmodniejszych parasolek, obuwia różnego gatunku, krawatek, szalików najnowszych i kuferków podróżnych różnej wielkości.** 565 2—3

Towarzystwo Stolarskie

LWOWSKIE

(we Lwowie, na placu Dominikańskim pod liczbą 131 miasto)

poleca swój, własnemi, z najpewniejszego **materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony 431 9—9

SKŁAD MEBLI,

po cenach stałych i jak najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

FRANCUZKI KIT

KRYSZTAŁOWY.

Środek wypróbowany trwałego i szybkiego na zimnej drodze kitowania **szkła, porcelany, marmuru, alabastru** i t. p. i do klejenia **papieru, tektury i drzewa** także bardzo przydatny i wygodny.

Cena flakoniku **40 cnt.**, z opakowaniem **50 cnt.**

Dostać można w aptece pod Srebrnym orłem **ZYG. RUCKERA** we Lwowie. 517 8—12

Mech islandzki przeciw **kaszlom, zaflegmieniu płuc i cierpieniom piersiowym**, zawsze z dobrym skutkiem używany, **w nowej formie pastylkowej przyrządzony przyjemnego smaku**

538 Pastylki z mchu, 12—12

dr. **Franciszka Sautera** w Rarenburgu, (kr. Wirtembergskie) — pudełko po 40 ct., z przesyłką pocztową 50 cnt., przez wielu lekarzy, do użycia najusilniej polecone, przeciw **cierpieniom katarowym płuc, katarom chronicznym krtani, chrypce i cierpieniom kaszlowym każdego wieku, skrofułom** i t. d. są na składzie **dla Lwowa i król. Galicji** jedynie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA** pod Srebrnym orłem.

Rurki przeciw astmie aptekarza

Levasseur

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, we Lwowie w aptece Zyg. Rukera dawniej Tomanka. Cena 2 złr. w. a. 861 6—?

Wszystkie gatunki świeżych naturalnych

WÓD MINERALNYCH

napełnianych 1865 roku

otrzymaliśmy wprost z zakładów źródlanych, jakoteż i dalej co tygodnia świeże przesełki nadchodzić będą.

Przy wzrastającem każdorocznem oszustwie sztucznych wód mineralnych, które ze stratą dla konsumenta jako naturalne sprzedawane bywają, podpisani zwracają na to uwagę, iż są gotowi wykazać się oryginalnemi rachunkami każdego gatunku wody wystawionemi przez zarząd źródła. 491 3—3

Cenniki można w każdym czasie otrzymać.

J. F. Kleina Wwa i Gebhardt

pod niebieską gwiazdą l. 232 miasto.

N a j n o w s z e

wielkie losowanie pieniężne

2 milionów 677.250 mark.,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte, gwarantowane przez rząd państwa.

Los oryginalny państwowy kosztuje	7	złr. w. a.
½ losu oryginalnego państwowego kosztuje	3½	„ „ „
¼ „ „ „ „	3½	„ „ „
⅛ „ „ „ „	2½	„ „ „

Między 17.900 wygranemi są następujące główne wygrane mark.: **250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5.000, 5 po 3.750, 2 po 3.000, 85 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, 5 po 750, 130 po 500, 245 po 250, 10.050 po 117 i t. d.**

Początek ciągnienia 15. czerwca r. b.

Pod moją ogólnie ulubioną i w najodleglejszych stronach znaną dewizą handlową:

„BOSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO u COHNA,"

wypłaciłem już 19 razy wielki los, i w ostatnim czasie dnia 20. **kwietnia** r. b. znowu 50.000 mark. wygrano.

Zamówienia zamiejscowe z dołączeniem gotówki wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych albo w wolnych markach uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i pod sekretem, i przesełam urzędowe listy ciągnień i wygrane pieniądze zaraz po ciągnieniu. 591 1—6

Laz. Sams. Cohn,

Banquier in Hamburg.

ZMIANA LOKALU.

Kantor domu bankierskiego

Halberstam et Nirenstein

znajduje się pod liczbą 8 na pierwszym piętrze przy ulicy Nowej Szerokiej.

Local-Veränderung.

Das Comptoir des Grosshandlungshauses

Halberstam et Nirenstein

befindet sich im Hause Nr. 8 Neue breite Gasse I. Stock. 578 2—3

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów złr. w. a.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;

szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym, na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 132¹/₄. 561 14—20

Bardzo korzystne!

Z powodu na dniu 1. czerwca 1865 nastąpić mającego ciągnienia losów państwowych z roku **1864**, polecam moje Towarzystwo gry, a mianowicie:

ODDZIAŁ II. składający się z 20 pół-losów z roku 1864 pośród 10 uczestników z 21 miesięcznemi ratami po 5 złr i stempel 1 złr. raz na zawsze.

ODDZIAŁ IV. 10 pół-losów z roku 1864 i 10 losów Rudolfa pośród 10 uczestników z 30 miesięcznemi ratami po 2 złr. 50 cnt. i stempel 68 cnt. raz na zawsze.

Podczas wypłat gra się na wszystkie losy wspólnie. Jeżeli w ciągu gry wyciągnięty zostanie jaki los, wygrana będzie rozdzielona w równej mierze między uczestników. Po całkowitej spłacie otrzymuje każdy uczestnik oddziału II. 2 pół losy z roku 1864, a oddziału IV pół losu z r. 1864 i jeden los Rudolfa.

Oprócz tego polecam tak ulubione towarzystwa gry oddziału I. pośród 18 uczestników z wkładką 4 złr. kwartalnie na wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy, a w razie wygranej otrzyma uczestnik 18 część wygranej. Po wypłacie 18 rat po 4 złr. otrzyma każdy uczestnik 18 część z sumy sprzedaży wszystkich towarzystwu należących losów.

497 3—0

O. M. BRAUN,

bankier we Lwowie.

Promesy na ciągnienie 1. czerwca 1865 na losy z roku 1864 są po cenie 1 złr. 90 cnt zawsze w zapasie.

WODY MINERALNE Z WSZELKICH ŹRÓDEŁ

krajowych i zagranicznych poleca **F. W. Królikowski** pod l. 804$^{1}|_{4}$. 554 2—3

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przysposobił znaczny zapas obówia męzkiego w najnowszym guście z dobrego materjału, ręcząc za trwałość roboty jakoteż dobrą formę.

Ceny zniżone stałe:	zł.	ct.
Buciki z angielskiego juchtu . .	6	70
Buciki lakierowane salonowe . .	6	—
„ okładane cielęcą skórką .	6	—
„ „ cielęcą skórką cienkie	5	50
„ gładkie cielęce	5	—
„ kozłowe	4	50
Buty juchtowe od 8 zł. aż do .	12	—
„ cielęce cienkie	6	50
„ „ grube od 7 do . .	8	—

Przy tej sposobności dziękuję Szanownej Publiczności za łaskawe względy, gdyż gorliwą pracą blizko 30 lat w niczem nie dałem się wyprzedzić młodszej generacji w swoim zawodzie.— Usiłowaniem mojem było zawsze starać się o dobry materjał i dobrych robotników, jakoteż i nadal staraniem mojem będzie na ogólne zadowolenie Szanownej Publiczności zasłużyć. 212 12—12

Skład obuwia w hotelu Europejskim we Lwowie.

Wojciech Dudziński.
majster szewski.

Pomieszkanie

do wynajęcia. Na placu Św. Ducha pod l. 43 jest od 1. lub 15. czerwca do wynajęcia całe drugie piętro z Meblami na miesięcy 3 lub 4. Bliższa wiadomość w temże mieszkaniu.
515 3—3

Podpisany otrzymał znowu świeży transport nasion:

Angielskiego Reigrasu korzec po 15 złr.
Francuzkiego „ korzec po 12 złr.

Niemniej poleca podpisany nasiona wymienione w rozesłanym katalogu, a mianowicie: **Buraki pastewne i ćwikłowe, lucernę francuzką, nasienie drzew leśnych, Turnips** i t. d. 418 12—14

Karol Neumann,
przy placu Marjackim pod l. 361.

Wiadomość dla lekarzy.

Syrop Dra Forget

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom pleralowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera.** 531 8—9

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Miasteczko Tyrawa wołoska,

w obwodzie Sanockim, przy gościńcu położone, 2½ mili od Sanoka, 5 mil od Przemyśla, nie obciążone żadnemi pasywami, obejmujące 395 morgów roli, przeszło 100 morgów pola ornego zarośniętego krzakami, 400 morgów lasu nietykalnego, (oprócz na potrzebę domową) jadłowego, bukowego, sosnowego i jaworowego, — budynki wszystkie murowane w dobrym stanie, ogród fruktowy i jarzynowy, — propinacja czyni rocznie 1,200 złr. dochodu, tudzież młyn o 2 kamieniach i tartak, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Targ raz w tygodniu, do roku 3 jarmarki, poczta w miejscu.

Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu. 560 2—3

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przypisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem Syrop Chrzanowy z Jodem, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślne w leczeniu **Suchot**, jak również w słabościach lymfatycznych i skrofulicznych. Nie osłabia on nigdy żołądka, **wzbudza apetyt, leczy blednicę i rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły,** jednem słowem **czyści krew i odradza ciało.**

Podstawą Syropu Chrzanowego z Jodem jest sok rzeżuchy i chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie Jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na organizm nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu zalecają Syrop Chrzanowy zwłaszcza we wyrzutach naskórnych. Otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu na ulicy Senitlade Nr. 7.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 520 15—21

Cena 2 złr. 80 c., z opakowaniem 3 złr

Osiedlenie w Rosji.

Właśnie wyszła broszura pod tytułem:

„Botschaft für alle, welche auswandern wollen,"

zawierająca bardzo wiele szczegółów względem kupna i dzierżawy ziemi, dóbr, fabryk i t. p. w Rosji. Pełnomocnik mego kantoru objeżdża teraz celem bliższego ustnego porozumienia się Niemcy i Państwo austrjackie, jak to powiedziane jest w broszurze.

Ferdynand Brant w Petersburgu,

komisjonarz ces. Towarzystwa gospodarczego.

☞ Broszura ta, zawierająca 60 stronnic w 8ce jest do nabycia po 7½ srgr. czyli 40 cnt. w. a. w Administracji pisma „Wiener-Handelsblatt" Stadt, Stock im Eisen N. 7., która to administracja udziela oraz najchętniej wszelkich bliższych wyjaśnień względem stosunków handlowych Rosji ustnie lub listownie. 559 2—3

5% Listy zastawne w srebrze

c. k. uprzywilejowanego powszechnego austr. ziemskiego zakładu kredytowego można dostać po wiedeńskim kursie dziennym u 498 5—0

O. M. BRAUNA we Lwowie.

Spłacają się one za pomocą wylosowania w przeciągu 50 lat al pari srebrem, zaopatrzone są półrocznemi kuponami, które się wypłacają

bez żadnego odtrącenia podatku

i podług teraźniejszego kursu emisyjnego ze względu na premię zwrotną, przynoszą blizko 6% w srebrze. Według ustaw wolno używać ich do lokacji kapitałów po zarządach publicznych, tudzież pieniędzy pupilarnych i depozytowych, w ogóle przydatne są do lokacji kapitałów pewnej na hypotekarnem bezpieczeństwie polegającej i niezależnej odchwiania się waluty. Są wydawane w sztukach po 100, 200, 300, 500 i 1000 złr.

Prawdziwe ziarna zdrowia

Dra. Franck.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francji. Od 70ciu lat posiada powszechne we Francji uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka.

W Paryżu w aptece pana Leroy przy ulicy Neuve St. Augustin — w **Warszawie** w składach materjałów pp. Galle i Mrozowskiego — w **Krakowie** w aptece p. Brunona Miczyńskiego, we **Lwowie** w aptece p. Zygmunta Rukera.

Cena 1 złr. 10 cent., a większego pudełka **2 złr. 20 cent.** za opakowanie **20 cent.** 359 (6—6)

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

leczy **słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grypę i katary.**

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie syropu tego uśmierza i łagodzi najnieznościejsze kaszle, pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie czerstwość i tuszę normalną.

Cena 1 zł. 80 kr., z opakowaniem 2 zł.

Skład dla panów aptekarzy we **Lwowie** u **Z. RUKERA**, w Warszawie u Józefa Mrozowskiego, w Wilnie u Chróścickiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka, i u apt. p. Necze, w Krakowie u Molędziórskiego. 523 14—15

Dra Dromsleina

Woda do umywania.

Ten środek nadobności używa się z niezawodnym skutkiem do usunięcia wszelkiego rodzaju **plam na twarzy, piegów, żółtej lub ciemnej cery, zaskórników, pryszczyków itd.** Utrzymuje skórę białą, delikatną i gładką, nadaje jej połysk aksamitny a zachowuje wyraz twarzy świeży do lat późnych. 471 3—8

Cena jednej flaszki 2 złr. 50 cnt., za opakowanie 30 cnt.

Prawdziwą dostać można we Lwowie jedynie w aptece **Z. RUKERA** pod Srebrnym orłem.

F. FIALA

fabrykant kapeluszy słomkowych i pilśniowych l. 53 miasto, naprzeciwko wchodu do kościoła OO. Jezuitów we Lwowie

uwiadamia niniejszem, iż swoją fabrykę kapeluszy słomkowych kazał urządzić podług najnowszej metody i dla tego jest w stanie wszelkie gatunki kapeluszy słomkowych męzkich i damskich sprzedawać en detail po tak tanich cenach, jakie można dostać w składach w Wiedniu, lub gdzieindziej, albowiem fabrykacja kapeluszy jedwabnych i pilśniowych jest teraz tak dalece wydoskonaloną, że można gwarantować za dobroć ich i barwę, a oraz sprzedawać je znacznie taniej. Zamówienia z prowincji en gros i en detail wypełniają się jak najprędzej i ku największemu zadowoleniu. Ma także wielki skład kapeluszy **FLORENTYŃSKICH i PANAMA**, za których dobroć ręczy. Przyjmuje również wszelkie gatunki kapeluszy słomkowych i pilśniowych do przerabiania, farbowania i przystrajania. — Ceny kapeluszy en detail:

Cena kapeluszy męzkich słomkowych z ubraniem	od 1 złr. — cnt.	do 7 złr. w. a.
„ „ damskich „ bez ubrania	„ 1 „ — „	„ 8 „ „ „
„ „ panama i florentyńskich z ubraniem	„ 2 „ 50 „	„ 7 „ „ „
„ „ męzkich z pilśni z ubraniem	„ 2 „ 50 „	„ 5 „ „ „
„ „ „ jedwabnych „	„ 2 „ 50 „	„ 8 „ „ „

Dla kupujących hurtem daleko taniej. 276 6—6

do l. 2810.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji piwa i wódki miasta Kołomyi razem z miejskim dodatkiem gminnym na czas od 1. listopada 1865 do końca grudnia 1868, odbędzie się dnia 19. czerwca 1865 licytacja w biórze tutejszego urzędu gminnego.

Chęć wydzierżawienia mających wzywa się, ażeby w dniu powyższym przy licytacji stawili się, gdzie im bliższe warunki licytacyjne, o których i przedtem w urzędzie gminnym dowiedzieć się można, oznajmione będą.

Cena wywołania jednorocznego czynszu wynosi 43.437 złr. w. a.

Nadmienia się także, że do podniesienia dochodu propinacji miejskiej przyczyni się teraz wiele budowa kolei żelaznej przy samem mieście i przez całe terytorjum miasta się ciągnącej i właśnie teraz rozpoczęta, jak również budowa dworca tejże kolei w mieście położonego, które to przedsiębiorstwa znaczną ilość robotników zatrudnia, i przez co ruch się wzmaga.

Od c. k. władzy obwodowej.

Kołomyja dnia 17. maja 1865. 562 3—3

Król. pruskiego fizyka obwodowego
Dra. KOCHA
CUKIERKI ZIOŁOWE
w oryginalnych pudełeczkach po 35 i 70 cnt. w. a.

CUKIERKI te ZIOŁOWE Doktora KOCHA, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego, okazały się — jak to udowodniły najchlubniejsze uznania — jako łagodzące i uśmierzające wszelkie drażnienie w kaszlu, chrypce, szorstkość w szyi, zaflegmienie i t. p., i działają oraz przez zawartą w sobie esencję soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdrażnienia błony śluzowej i w rozgałęzieniu tejże, niemniej ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — Dra Kocha Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pate Pectorale i t. p., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziej przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane Cukierki Ziołowe Dra Kocha opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy

We Lwowie: apteka Zyg. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubuth, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, i Piotra Mikolascha.

W Białej pp. J. Berger i L. Schwanzer, **w Bochni** p. Paweł Niedzielski, **w Brodach** p. Ewa Kornfeld, **w Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i J. Różański, **w Czortkowie** p. M. Fränkel, **w Drohobyczy** p. J. Rosenheim, **w Gorlicach** p. W. Rogawski apt., **w Gródku** p. Tomaszewski apt., **w Grybowie** p. A. Muszczyński, **w Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., **w Kaliszu** p. S. Hildebrand, **w Kętach** p. G. Streya, **w Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., **w Krakowie** p. J. Bartl, **w Lisku** p. R. Barański apt., **w Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, **w Mikulińcach** apt. St. Miedlicki, **w Myślenicach** p. F. Stanisz, **w Nowym Sączu** p. Ign. Garan, **w Nowym Targu** p. K. Laur, **w Przemyślu** p. E. Machalski, **w Przeworsku** p. F. Switalski apt., **w Radowcach** p. K. Teichman, **w Rzeszowie** p. Ign. Schaiter i Spółka, **w Sadagórze** p. A. St. Bursa, **w Sanoku** p. J. Zarewicz, **w Samborze** p. A. Kromer, **w Sędziszowie** p. J. Kownacki, **w Skałacie** p. W. Dietz, **w Sokalu** p. A. W. Grot, **w Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, **w Tarnowie** pp. J. Jahn i Henr. Köy, **w Tarnopolu** pp. A. Morawetz i Walerjan Stachiewicz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. F. Foltin, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, **w Złoczowie** p. A. Gottwald, **w Żółkwi** p. R. Barbag, **w Żurawnie** p. W. Postępski. 541 6—6

FILIA BANKU
ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

ASYGNATY KASOWE

opiewające na

☞ złr. 100, 500, 1000, 5000 ☜

438 5—?

Asygnaty procentują się: przy	**spłacie na okaz (à vue payable)** . . .	4	od sta
„	**dwudniowem wypowiedzeniu**	4½	„ „
„	**ośmiodniowem** „	5	„ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera